Nr. 127. Kraków, Sroda 6 Czerwca 1888. Rocznik VII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Swiąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennie — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za czerwiec:

W miejscu . . . . 1 złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

W Administracyi *Nowej Reformy* są do nabycia:

O nowych poglądach na historyę polską przez prof. dra Augusta Sokołowskiego (odbitka z *N. Reformy*) cena 50 ct.

Bracia Lerche komedya Adama Asnyka — cena 75 ct.

Germanizacya.

Smutne wieści z zaboru pruskiego przestały być dla nas nowością. Odbieramy je tak często i tak wyraźnie widzimy wzmagające się złe, iż do stosunków w Wielkopolsce przestano stosować wreszcie owo ulubione „gorzej być nie może“, a natomiast w przewidywaniu, iż jutro może być gorzej i o wiele gorzej, niż dzisiaj, każdy z nas z trwogą bierze do ręki list, lub dziennik z Poznania, nie wiedząc, czy nie wyczytamy w nim znowu jakiejś przygnębiającej wiadomości.

Sprzedawanie dóbr rządowi, który osadza na nich kolonistów niemieckich, weszło tam już tak dalece w zwyczaj, iż dziennikarstwo tamtejsze notując te fakta, nie dodaje do nich nawet komentarzy. Do tylu rozczarowań przybyło nam znowu jedno, które trudniej od innych przeboleć, bo przekonaliśmy się, że głos opinii publicznej nie trafił do serca tych, którzy ratując ostatki zrujnowanego mienia, skwapliwie chwytają grosz z pogardą przez Prusaka rzucony, nie próbując nawet, czy nie uda im się przeczekać najcięższych czasów i dochować spuścizny do lepszej chwili w przyszłości. Powoli oswaja się naród z myślą, że cały ten obszar wielkopolskiej ziemi, który komisya kolonizacyjna objęła z góry swym planem, to placówka dla nas stracona i że tragiczny ten proces będzie odbywać się nadal według nieubłaganych ekonomicznych prawideł, których nie zdoła zakląć żaden głos patryotyzmu, ani jęk rozpaczy. Ale patrząc na ten straszny upadek większej własności ziemskiej, pocieszamy się jeszcze myślą, że nawet po zupełnem jej zniknięciu pozostanie tam ów chłop poznański, nie mający sobie równego na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej, patryotyczny i oświecony, z którym walka będzie trudniejszą, niż z potomkami historycznych rodów, zachwalającymi Niemcom przeznaczone na sprzedaż majątki. Przez długie lata wierzyliśmy, że gdyby włościanin ten stracił wszelkie inne oparcie, znajdzie on zawsze sprzymierzeńca w duchowieństwie polskiem i że wystawiony na tyle zgubnych wpływów i tyle zgubniejszych jeszcze pokus, potrafi im się oprzeć, bo dopóki kościół katolicki nie zostanie wydanym na łup germanizacyi, dopóty i on nie zapomni, że jest Polakiem.

Gdy w roku przeszłym dzisiejszy arcybiskup gnieźnieński zgodził się na zaprowadzenie języka niemieckiego przy nauce religii w gimnazyach, powstała po raz pierwszy obawa, czy i z tej strony nie zagraża nam nieprzewidywane dawniej niebezpieczeństwo. Obawa ta wydała się może nieco przesadną, gdy ks. Dinder oświadczył, że uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, ażeby zachować język polski przynajmniej w szkole ludowej. W krótce zaszły atoli wypadki, które pozwalały się domyślać, że i pod tym względem nie można mieć pewności. Między arcybiskupem a pewną częścią duchowieństwa polskiego, zapanowało widoczne nieporozumienie, a wszstkie okoliczności zdawały się wskazywać, że powodem tego nieporozumienia jest kwestya języka wykładowego przy udzielaniu dziatwie szkolnej nauki religii.

Pół roku temu otrzymało duchowieństwo poznańskie od swego zwierzchnika polecenie, by starało się o odzyskanie zapewnionego mu ustawą prawa nadzoru nad nauką religii w szkole. Ku niemałemu dla nieobeznanych z tamtejszemi stosunkami zdziwieniu dowiedziano się wkrótce, iż kilku dziekanów wręczyło arcybiskupowi adres, w którym wymawiając się od spełnienia rozkazu, podało za powód, iż w obecnych warunkach wykonywanie takiego nadzoru zaszkodziłoby tylko powadze duchowieństwa. Już wówczas nasuwało się podejrzenie, że księża polscy sprzeciwili się arcybiskupowi dlatego, bo przewidywali, iż obejmując nadzór na nauką religii, będą osłaniali mimowolnie nadużywanie jej do germanizacyjnych celów. Podejrzenie to nabrało mocy, gdy jeden z owych księży, ks. Chwaliszewski został ukarany przez arcybiskupa utratą urzędu. Dziś sprawa się wyjaśniła. Społeczeństwo wielkopolskie wie już od dni kilku, że duchowny, spełniający ściśle rozkaz biskupa i obejmujący kierownictwo, musi wyrzec się używania w szkole ojczystej mowy i równie do uczniów, jak i do nauczycieli przemawiać tylko po niemiecku. Jeżeli pod tym względem istniały jakieś wątpliwości, musiały one ustąpić po ogłoszeniu w pismach poznańskich dwóch reskryptów rejencyi bydgoskiej.

Dwóch proboszczów katolickich udało się do tej rejencyi z prośbą o przyznanie im prawa nadzoru. Jeden z nich otrzymał odpowiedź odmowną. Drugiemu przyznano to, czego żądał. Rejencya uznała jednak za stosowne uwiadomić go w swem piśmie wyraźnie, iż czyni to dlatego, bo jest przekonaną, że zastosuje się do wszystkich przepisów dotyczących języka.

Położenie księży polskich w Poznańskich wobec takich warunków wymaga niezwykłych charakterów. Czują oni, że gdy młode pokolenie nawet z ich ust słyszeć będzie mowę niemiecką, obrona narodowości stanie się jeszcze trudniejszą. Patryotyzm każe im raczej unikać szkoły, niż przykładać ręki do germanizacyi, atoli opór taki sprowadza karę kościelną. Jeżeli arcybiskup w ostatniej chwili nie zmieni powziętego zdania, należy być przygotowanym na opłakane następstwa; do porozbiorowych naszych dziejów przybędzie nowa smutna karta.

Mowa posła Rutowskiego.

(Wypowiedziana na posiedzeniu Rady państwa z dni 30 maja podczas ogólnej rozprawy nad opodatkowaniem spirytusu).

Wysoka Izbo! Ogólny interes, jaki wzbudziły obrady nad tą ustawą w Izbie i komisyach, jest najlepszym dowodem, że idzie tu o ustawę finansową pierwszorzędnej doniosłości dla ekonomicznych stosunków w całem państwie. Idzie tu o przedsięwzięcie na polu skarbowości, które w ogóle należy do najważniejszych, nad jakiemi w tej Izbie od początku ery konstytucyjnej obradowano.

Nie należy się dziwić, iż tak ważne przedsięwzięcia bywają zazwyczaj trudnemi. W tem państwie o tak różnorodnym składzie, napotykamy tak rozmaite stosunki, iż niepodobieństwem, a przynajmniej trudną jest rzeczą wydać ustawę, któraby ze wszech miar była sprawiedliwą. Wielkiej potrzeba rozwagi i wielkich przygotowań, ażeby w takim razie stworzyć arcydzieło.

Ustawa, którą mamy przed sobą, nie jest arcydziełem. W Austryi powstało kilka typów gorzelni, kilka typów tego ważnego rolniczego przemysłu, a ustawa, mająca być sprawiedliwą dla każdego, powinnaby je wszystkie uwzględnić. Mamy tak zwane gorzelnie rolnicze, które były niemi w istocie, mamy drobne kociołkowe gorzelnie włościańskie, a wreszcie istnieje także wielki przemysł fabryczny jako samoistna gałęź. Dotychczas dążono zawsze do stworzenia norm podatkowych odpowiednich dla tych wszystkich typów. Nie było to jednak stosownem ze względu na fabryczny przemysł gorzelany, który w rozwoju gorzelnictwa w Austryi coraz większą uzyskuje przewagę.

Nie chcę tu mówić ze wszystkiemi szczegółami o tak obszernym temacie, jaki nam nastręczają gorzelnie rolnicze jako pomocnicza gałęź przemysłu. Nikt zresztą nie żądał odjęcia przemysłowi fabrycznemu warunków bytu. Ja i moi przyjaciele dalecy jesteśmy od tego. Chcemy żyć i innym żyć pozwalamy, chcemy pozostawić tym wszystkim uprawnionym typom możność rozwoju; chcemy, ażeby jednemu rodzajowi gorzelnictwa, a mianowicie temu, który istnieje jako niesamodzielny, jako pomocniczy przemysł, nie odbierano warunków bytu, jak również żądamy, żeby nie tłumiono drobnych gorzelni rolniczych dla pozostawienia wolnego pola wielkiemu fabrycznemu przemysłowi. To było dla nas myślą przewodnią.

Nie będę się rozwodził nad historyą ostatniego rządowego projektu. Wiadomo, że już ostatnie nowelle ustawy z r. 1878 i 1884 zaprowadzono na życzenie Węgier.

Węgierskim właścicielom gorzelni fabrycznych zależy na tem, ażeby ile możności ograniczyć ustawami gorzelnie rolnicze, które powstając na naturalnych zdrowych podstawach mają dosyć siły do współzawodnictwa. Już ustawa z r. 1884 zdradza dostatecznie tę tendencyę. Głównym celem było zakreślenie gorzelniom rolniczym daleko ciaśniejszych granic, niż te, w których się one poprzednio znajdowały. Większe gorzelnie rolnicze ograniczono do tego stopnia, iż musiało to wpłynąć na zmniejszenie uprawy ziemniaków. Gorzelnie, które miały pierwej po 100 hektolitrów zacieru, ścieśniono do rozmiaru 50 hektolitrów.

Jasną jest rzeczą, że ten przemysł pomocniczy jest niezbędnie potrzebnym dla rolnictwa, zwłaszcza w tych krajach, w których ziemia nie wydaje innych płodów, zużywanych w przemyśle i w których nie ma innych gałęzi przemysłu rolniczego. Jasnem jest także, że przemysłu gorzelnianego nie można było ograniczyć do tego stopnia, ażeby się to odbiło na jego rolniczych podstawach i ażeby przez to ograniczono chów i wypas bydła, oraz produkcyę nawozu. Musiano zatem staczać walkę z całem wytężeniem sił, za pomocą wszystkich prawnych środków, ażeby unicestwić właściwą tendencyę ustawy z r. 1884, co się rzeczywiście udało.

Od Węgrów nauczyliśmy się jednego. Poznaliśmy ich metodę przyspieszonej fermentacyi i zaprowadziliśmy ją u siebie, jakkolwiek stało się to o wiele później, niż się stać było powinno. W ten sposób sparaliżowano poniekąd tendencyę ustawy z r. 1884. Być może, iż poprzestanoby na tem, a ustawa z r. 1884 byłaby jeszcze przez wiele lat istniała. Zaszły atoli wypadki, niemające związku z ustawą o podatku, które stworzyły dla fabrycznego gorzelnictwa w Węgrzech po części niemiłą, po części fatalną nawet sytuacyę. Z powodu nieurodzaju kukurydzy i wytworzenia się nowych stosunków cłowych, zmniejszających zagraniczne obszary zbytu, musiał zmniejszyć się oparty na spekulacyi przemysł gorzelniany, jaki się w Węgrzech w ostatnich czasach rozwijał.

Położenie Węgier było trudnem. Zrozumiano tam potrzebę ograniczenia produkcyi za pomocą prawnych środków, któremi druga połowa monarchii rozporządza.

Nie miano ani dosyć siły, ani dosyć przedsiębiorczości do użycia innych środków, jako to do opanowania targu światowego, lub do wyszukania nowych dróg handlowych ułatwiających zdobycie tego targu. Chciano więc na prostej krótszej drodze dojść do tego celu. Jeżeli zdobycie targu światowego było niemożebnem, chciano przynajmniej odjąć gorzelniom rolniczym konsumcyą wewnętrzną, a do tego potrzeba było tylko ustawy uchwalonej w obu parlamentach. Przeciw temu musiały oczywiście wystąpić sfery rolnicze w obu połowach monarchii. A jeżeliście panowie obserwowali ten ruch, który w Austryi trwa już od dwóch lat, to przyznacie, że jest on objawem powszechnym i że ogarnął wszystkie koła rolnicze. Ruch ten przedstawiano tendencyjnie twierdząc, iż idzie tu tylko o jeden lub dwa kraje, mające pewne wyłączne interesa. Mówić tak nakazywała polityka; nie odpowiadało to jednak rzeczywistości. Jeżeli panowie przerzucicie cały stos broszur i artykułów, które już ogłoszono w tamtej połowie monarchii, to przyznacie, iż nowej ustawy nie krytykowano nigdzie tak dosadnie jak na Węgrzech. Gorzelnie rolnicze rozpoczęły tam ową walkę i wiodą ją z wytężeniem wszelkich sił do dzisiejszego dnia.

I w tej połowie monarchii opierali się wszyscy właściciele gorzelń tej tendencyi ustawy, a ze wszystkich stron państwa, gdzie istnieje gorzelnictwo rolnicze, dał się słyszeć głos: Tego projektu ustawy przyjąć nie można, jest ona stanowczo korzystną jedynie dla produkcyi fabrycznej, nie odpowiada naszym stosunkom, podkopuje przemysł pomocniczy, który jest podstawą naszego rolniczego systemu, zabija tę gałęź przemysłu, która stanowi 70 prc. ruchu przemysłowego w tej połowie monarchii i odznacza się niezwykłą wydatnością podatkową.

Z temi względami, czysto ekonomicznej natury, łączyły się inne, wskutek których ustawa ta dostała się przed forum Izby prędzej, niżby to w innych okolicznościach nastąpiło było. Były względy polityczne i skarbowe, które wywarły oczywiście wielki wpływ na pobudki ekonomiczne; przyłączyły się do tego wpływy polityki zagranicznej; a to wszystko wraz z ogólnem położeniem państwa przyspieszyło rozwój całej sprawy.

Wszyscy zrozumieli, że ustawa, którą nam przedłożono, musiała uledz zmianie. Musiano znaleść lekarstwo na niedostatki pierwotnego projektu ustawy.

Muszę dodać tu kilka słów o właściwem pochodzeniu ustawy. Wiadomo, iż projekt ten jest przedewszystkiem naśladownictwem ustawy niemieckiej, uchwalonej w czerwcu przeszłego roku. Ponieważ jednak zachodziły pewne uboczne względy, o których wspomniałem, ponieważ istniała tendencya bronienia interesów przemysłu fabrycznego, nie zachowano przeto głównej myśli ustawy niemieckiej tak, iż tendencya jej, która jak się tu wyrażono jest czysto agrarną, nie odbiła się wyraźnie w projekcie, który nam przedłożono. Ustawa niemiecka wypowiada wyraźnie, że celem jej jest powstrzymanie gorzelni rolniczych od rozwinięcia się w wielki fabryczny przemysł i uniemożliwienie szkodliwego rozwoju w niewłaściwym kierunku.

Tendencyi tej nie można było w Austro-Węgrzech w całej doniosłości zastosować. Są ważne powody usprawiedliwiające istnienie przemysłu fabrycznego w Austryi; należało jednak zachować tę myśl przewodnią ustawy niemieckiej, iż gorzelnie rolnicze potrzebują przedewszystkiem opieki. Gdyśmy się z tym projektem spotkali w komisyi, musieliśmy przedewszystkiem dążyć do wykreślenia z ustawy wszystkiego co jest dla tego najważniejszego przemysłu rolniczego najszkodliwszem, a wypowiadam tu otwarcie, iż musieliśmy się tymi względami kierować, jeżeli ta gałęź przemysłu ma i nadal istnieć.

Nie chcę trudzić panów szczegółami, o których będzie można pomówić dokładniej w rozprawie szczegółowej. Tendencya zaczerpnięta z ustawy niemieckiej zmierzała do ograniczenia niezdrowej hyperprodukcyi. Nasuwało się zatem pytanie, czy hyperprodukcya jest w ogóle możebną w przemyśle rolniczym, który ma tylko znacze-

Szkice z powstania 1863 r.

zebrane przez

pułkownika Strusia.

(Ciąg dalszy.)

Pani Dąbrowska, jako żona więźnia, uzyskała pozwolenie widywania się z mężem wobec świadków, w komisyi Okoliczność ta, dla energicznego i przedsiębiorczego człowieka, jakim był więzień, stała się podstawą planu, który ułożył w głowie, planu zmierzającego do oswobodzenia się z więzienia, razem ze wszystkimi więźniami politycznymi, znajdującymi się w cytadeli

Nasamprzód zażądał od Rządu Narodowego nominacyi na komendanta cytadeli warszawskiej, z poddaniem pod swoje rozkazy wszystkich więźniów tam się znajdujących.

Otrzymawszy żądaną nominacyę, wydał natychmiast odezwę do współwięźniów, wzywając ich do posłuszeństwa i do ścisłego wykonania wszelkich rozkazów, które od niego otrzymają.

Komunikacya między więźniami odbywała się za pomocą stukania w ścianę, lub pewnego miejsca, w którem zostawiano w pewnym schowku, znanym każdemu, rozkaz na piśmie. Papier i ołówek dostarczyła Dąbrowskiemu żona w przytomności oficera tak zręcznie, iż ten ani się spostrzegł.

Plan Dąbrowskiego był następujący: w dzień oznaczony miały być wszystkie drzwi od cel za pomocą ręcznych piłek tak przepiłowane, żeby jednem uderzeniem nogi można było je wysadzić.

Hasłem wybuchu powstania miał być wystrzał z rewolweru w celi Dąbrowskiego. Jak wiadomo każdemu, kto czytał opisy więzień moskiewskich, w celi każdego więźnia zapala się wieczorem łojówka i świeci się aż do rana. Gdy łojówka wypadkiem zgaśnie, żandarm wchodzi do celi i zapala ją znowu, a żołnierz z karabinem zbliża się wtedy do drzwi otwartej celi. — Otóż Dąbrowski zamierzał zgasić świecę, a gdy żandarm wejdzie do celki, strzelić w łeb żołnierzowi stojącemu na warcie. Na wystrzał jego Szwarz, który siedział w celi naprzeciwko, miał wyłamać drzwi i pochwycić karabin. Posiadając karabin i rewolwer, obaj mieli się rzucić na najbliższego żołnierza chodzącego po korytarzu i odebrać mu broń. Na hasło dane wystrzałem, wszyscy uwięzieni powinni byli wyłamać drzwi i rzuciwszy się masą na żołnierzy, rozbroić ich. Zyskawszy w ten sposób kilkanaście sztuk broni i uszykowawszy się w korytarzu pod dowództwem Dąbrowskiego, mieli wybiedz na plac, na którym stała rota piechoty na warcie i rzucić się na nią. Część zaś oddziału pod dowództwem jednego podoficera artyleryi, który siedział w więzieniu i miał być skazanym na śmierć za udział w powstaniu, powinna była, korzystając z zamięszania, rzucić się ku północnej bramie, otworzyć ją i umożebnić w ten sposób ustępującym więźniom wyjście z cytadeli. Żeby jednak zatrzymać goniących, podoficer wspomniany miał rozkaz: podłożyć lont zapalony pod skład prochu, znajdujący się tuż około bramy, a uczynić to z takiem wyrachowaniem, żeby polscy więźniowie mogli być już za bramą w czasie wybuchu. Dla przyjęcia i poparcia uciekających, lub nawet dla owładnięcia cytadeli, jeżeliby okoliczności na to pozwoliły, miał jeden z oddziałów operujących na prowincyi zbliżyć się do miasta i czekać na alarm w cytadeli, w czasie którego miał się podsunąć pod samą fortecę. Na dzień powstania obrano Wielkanoc, w nadziei, że żołdactwo moskiewskie i oficerowie spiją się według zwyczaju i nie będą w stanie bronić się należycie.

Plan cytadeli warszawskiej otrzymał Dąbrowski od Rządu Narodowego i stosownie do niego zaczął robić potrzebne przygotowania. Nasamprzód należało dostać dość znaczną ilość piłek i rozdać je więźniom. Piłek tych dostarczyła żona Dąbrowskiego. Następnie potrzeba było rewolweru.

Gdy pani Dąbrowska usłyszała z ust męża żądanie, aby mu przyniosła rewolwer i naboje, zbladła z wzruszenia — bo wiedziała dobrze, że gdyby znaleziono broń u jej męża w czasie której z owych rewizyj odbywanych codziennie w każdej celi, natenczas już żadne środki nie pomogłyby do ocalenia go od śmierci a i ją samą zresztą narażałoby to odkrycie na okropne następstwa. Biedna kobieta wahała się dać żądaną obietnicę ukochanemu swemu, lecz gdy ten oznajmił stanowczo, że tak być musi koniecznie, zdecydowała się na to, czegoby oprócz Polki nie zrobiła żadna kobieta na świecie. Przy następnej wizycie, na zapytanie męża, czy przyniosła to, o co ją prosił, wskazała mu oczyma zarękawek, położony na krześle. Żegnając się z żoną, wziął tedy Dąbrowski ostrożnie zarękawek do rąk, żeby go jej podać, i w oczach asystującego oficera, zręcznie wyjąwszy rewolwer i naboje, wpuścił je do kieszeni swego oficerskiego paltotu, w którym zawsze chodził w więzieniu.

Po przybyciu do celi potrzeba było obmyśleć sposób, jak schować go przed okiem czujnych stróżów więziennych. W jednym z kątów celi, dla podparcia stropu stał słup, w którego kapitelu zrobiła się szpara. Słup ten przytykał do ściany. Otóż w tej szparze u góry postanowił więzień schować swój skarb i całą nadzieję urzeczywistnienia planu.

Długo pracował nad tem, żeby wdrapać się na górę, ale nie było to łatwo, bo nie mógł słupa objąć nogami, z powodu bliskiego położenia około ściany. Nareszcie po wielu trudach dotarł do celu, dzięki gimnastycznym ćwiczeniom, których się uczył w szkole kadetów, i rewolwer znalazł bezpieczne ukrycie, w którem mógł leżeć, bez obawy, aby go tam kto szukał, bo nikomu nie przyszłaby do głowy myśl, żeby możebnem było wdrapanie się na słup aż do wierzchu.

Przygotowawszy wszystko, Dąbrowski doniósł Rządowi Narodowemu o szczegółach swego planu, żądając, żeby Rząd rozkazał jednemu z prowincyonalnych oddziałów powstańczych w dzień Wielkiejnocy zbliżyć się do cytadeli. Wszyscy więźniowie, wierząc w genialność Dąbrowskiego i jego niezłomną energię, oddali mu się bezwarunkowo, obiecując punktualnie spełnić wszystkie jego rozkazy, tem więcej, że dla przeważnej części ich nie było wyboru, bo czekała ich śmierć lub katorżna robota do końca życia.

Lecz tu zaszedł wypadek niespodziewany, a przecież tak często powtarzający się w historyi naszego narodu.... Niedarowane gadulstwo zepsuło plan cały. Rząd Narodowy, zamiast żeby dla zachowania największej tajemnicy, nakazać jednemu z oddziałów, operujących na północ od Warszawy, współdziałać w wykonaniu planu więźniów, polecił utworzyć w samej stolicy, oddział tak zwanych „Dzieci warszawskich“ i powierzyć im spełnienie tego tak ważnego przedsięwzięcia. Gotowanie się do wyprawy tylu ludzi nie mogło ujść baczności policyi moskiewskiej, a chociaż o planie nic się nie dowiedziała, doleciało jednak do niej słów kilka: *cytadela... Wielkanoc...* Wskutek tego, na głównym posterunku w cytadeli, zamiast jednej roty, postawiono pół batalionu, a w dzień Wielkiejnocy nakazano być niezmiernie czujnym, zwiększyć baczność na więźniów i żołnierzom nie pozwolić pić wódki.

Oddział *Dzieci Warszawskich* wyszedł wprawdzie z miasta, uformował się na północy Warszawy i zbliżył się do cytadeli, lecz Moskale, śledząc co się w tej stronie działo, wysłali przeciwko niemu znaczne siły i pomimo zaciętej walki rozbili oddział i rozproszyli go jeszcze przed Wielkanocą.

O tej porażce i o wzmocnieniu wart w cytadeli uwiadomił Rząd Narodowy natychmiast Dąbrowskiego. Plan jego został zwichnięty, gdyż szaleństwem by było odważyć się na powstanie w więzieniu, bez żadnej nadziei powodzenia. — Dąbrowski musiał wydać rozkaz powstrzymania się ze wszystkiemi nakazanemi czynnościami, aż do chwili stosowniejszej. Lecz chwila ta już nie nadeszła, gdyż w tym czasie zapadł wyrok skazujący Dąbrowskiego na rozstrzelanie.

Zastanawiając się nad tym planem, nie można go nazwać szaleństwem, historya bowiem wszystkich czasów przekonywa, że najdziwaczniejsze pomysły udawały się nieraz właśnie dlatego, że nikt się ich nie spodziewał, nikt nie mógł przewidzieć. Owszem, najmocniej wierzymy, że gdyby ten plan, dobrze obmyślany, został uskuteczniony, udałby się niechybnie i pozwoliłby w historyi naszej dopisać jeszcze jedną, krwawą, lecz świetną kartę. —

Generał Trepow dotrzymał obietnicy. Dowiedziawszy się o dniu zatwierdzenia wyroku, udał się do namiestnika i przedstawiając mu różne dzienniki cudzoziemskie, w których z największem oburzeniem mówiono o barbarzyństwach Moskali i pastwieniu się nad Polakami, rzekł w końcu:

— Ekscelencyo, nie podpisuj tego wyroku śmierci! zamień go raczej na roboty w kopalniach na całe życie; jest to człowiek wątłego zdrowia, zginie więc po roku lub dwóch ciężkiej pracy, a wasza ekscelencya nie dasz powodu do nowych krzyków i rekryminacyj dziennikom zagranicznym, które ośmielają się waszą ekscelencyę porównywać z generałem Murawiowem!

Berg, który bał się tego porównania, usłuchał rady. Dąbrowski dnia 18 listopada 1864 roku, został skazany na pozbawienie rangi, orderów, praw stanu i na 15 lat katorżnej roboty w kopalniach Syberyi.

Na tydzień przedtem zapadł już wyrok na panią Dąbrowską i jej ciotkę. Za przechowywanie rewolucyjnych papierów, obie te kobiety zostały skazane na wywiezienie z kraju i osiedlenie w Ardatowie, gubernii Niżegrodzkiej. Biednym kobietom zaledwo dali czas wybrać się w drogę, tak spiesznie było Moskalom pozbyć się ich z Warszawy.

Z końcem roku 1864 partya skazańców, w liczbie przeszło stu osób, wyruszyła na Wschód, dążąc do lodowatej Syberyi... W partyi tej znajdowało się wiele kobiet, wielu niedorostków, którzy nie doszli jeszcze lat młodzieńczych — kilku księży, a nareszcie Dąbrowski. Dobry humor, energia wesołe usposobienie i pewność siebie, nie porzucały go ani na chwilę. Więzień nie ukrywał zamiarów swych przed współkolegami i odzywał się z tem bardzo często, że ucieknie, jak tylko mu się przedstawi jakakolwiek tego możebność.

(C. d. n.)

nie pomocnicze i służy do spożytkowywania płodów rolniczych? Sądzę, że rzecz ta jest każdemu zrozumiałą. Hyperprodukcya istniała tylko tam, gdzie ją sztucznie wywołano tj. w przemyśle fabrycznym, który nie mając naturalnych warunków bytu, rozwijał się nieprawidłowo i tracił silną podstawę. Gorzelnictwo fabryczne ma pewną naturalną granicę. którą w Austryi zawsze zachowywać należy, gdyż oprócz ziemniaków mamy inne jeszcze płody, jak melassę, kukurydzę, zboże, które zużytkowywać musimy. Jeżeli jednak przemysł ten dąży do opanowania światowego targu i do zużytkowywania płodów wytwarzanych we wszystkich i bałkańskich krajach, to mamy do czynienia ze sztucznym rozwojem, który trzeba powstrzymać. Jeżeli umyślnie ułatwiamy wywóz, ażeby przemysł mógł się sztucznie rozwinąć, to jest to także bodźcem do hyperprodukcyi. Przemysłowi rolniczemu trzeba było zatem zachować należący mu się obszar i zabezpieczyć go właściwemi granicami.

Ale sądzę, że i kolej rzeczy i drugi projekt, o podziale kontyngentu, powinienby już dzisiaj być przedłożony Izbie, to też nawet podniesiono zarzut, jakoby była w tem jakaś myśl ukryta, że projektu tego jeszcze nie przedłożono. Mogę wypowiedzieć to otwarcie, że oba projekty znajdują się w organicznej łączności tak, iż postanowienia, zawarte w jednym, dopełniają postanowienia drugiego, i stąd jeden bez drugiego nie może być przyjętym.

Słuszna myśl ograniczenia hyperprodukcyi ma być urzeczywistnioną za pomocą kontyngentu. — Otóż teraz, gdy wprowadzono całkiem nowy system opodatkowania, chodzi o to, w jaki sposób, na podstawie tego nowego jednolitego systemu podatkowego, wyraźnie uwydatnić różnice zachodzące pomiędzy rozmaitemi rodzajami przemysłu gorzelnianego.

Dotąd mieliśmy w Austryi dla gorzelni rolniczych tak zwany pauszalny system podatkowy według wymiaru kadzi. Nie mogę tutaj rozwijać całej tej kwestyi — ma ona całą swą literaturę, ale według zdania znawców system ten — przynajmniej w pewnych warunkach — jest najodpowiedniejszy, a mianowicie wśród stosunków mniej skomplikowanych, w krajach gdzie nie ma wielkich kapitałów i wielkiego przemysłu. Że zdanie to nie jest bezwzględnie mylnem, dowodzi tego choćby ta okoliczność, że ustawa niemiecka utrzymała się do dziś dnia. Mniemam, że system, który do obecnej chwili utrzymał się w Niemczech, nie może chyba być tak bezwzględnie fałszywym, a zdaniem znawców, wszystkie udoskonalenia techniki i przemysłu temu właśnie systemowi zawdzięczać należy. System ten był bodźcem dla technicznego rozwoju przemysłu, i większa część wschodnich krajów niemieckich zawdzięcza mu ten rozwój ekonomiczny, jaki już osiągnięto. Sądzę, że i dla nas system ten w każdym razie jest jednym z najodpowiedniejszych.

Nie chcę zbytecznie zagłębiać się w tę kwestyę, aby gdy się wprowadza nowy system, który całkiem zrywa ze starym, jest to niewątpliwie wielkim ciosem dla tych rodzajów przemysłu — którym sposób opodatkowania jest — istnieniem „starego systemu. To samo — w naszym wypadku. Dla większej części krajów austryackich nowa ustawa jest tylko prostem podwyższeniem stopy podatkowej, które zaciąży na konsumentach. Ale dla pewnych krajów, które żyły się z ryczałtowym systemem podatkowym, nowa ustawa oznacza nie tylko podwyższenie stopy podatkowej, ale zarazem zupełną zmianę systemu podatkowego wraz ze wszystkiemi następstwami tej zmiany.— Kto zna się na rzeczy, zrozumie, że kryją się po za tem kolosalne inwestycye, bezużyteczne wydatki, zmiany i przekształcenia w całem postępowaniu technicznem.

Nie jest to rzeczą przypadkową, że stary system przedewszystkiem zaaklimatyzował się w tych krajach, gdzie nie ma wielkich kapitałów, gdzie brak techników gorzelnych, gdzie przemysł gorzelniany rozwija się empirycznie. Dla tych właśnie krajów zmiany w urządzeniach fabrycznych, wprowadzenie całkiem nowej techniki, potrzeba przysposobienia nowych techników-specyalistów, większą niż dla innych mają doniosłość. A czy wiecie panowie, co to znaczy, gdy jak w Galicyi, 600 zakładów przemysłowych jednocześnie poszukuje techników, których nie da się znaleźć. Oto wszystkie te 600 gorzelni przez cały szereg lat będą w jak najgorszych warunkach rozwoju; i gdyby nawet znalazły się kapitały na zaprowadzenie niezbędnych zmian w urządzeniu technicznem, to zawsze jednak brak będzie techników, którzyby umieli odpowiedzieć nowym wymaganiom. Trzeba było temu w jakikolwiek sposób zaradzić. Odnośny rozdział ustawy zatytułowany „ulgi dla gorzelni rolniczych," ale chodzi tu jedynie o wyrównanie warunków istnienia przemysłu fabrycznego i pobocznego przemysłu rolniczego.

Przy ryczałtowym systemie opodatkowania gorzelnicy wyzyskując w należyty sposób wymiar kadzi, mogli wyprodukować większą ilość, jak przewidziała ustawa i stąd powstały pewne oszczędności, które odpowiadają mniej więcej 4 do 5 zł. bonifikacyi. Taką też bonifikacyę należałoby przyjąć w sposobie nowego systemu podatkowego; bonifikacyę proponowaną przez rząd w kwocie 1, 2, 3 złr. należałoby podwyższyć. — Ktokolwiek obecnie patrzy na stosunki przemysłu wiejskiego i z położeniem przemysłu fabrycznego, dla tego widocznem jest, że uregulowanie tej kwestyi takie, jakie obecnie Izba ma przed sobą, nie odpowiada rzeczywistym stosunkom ekonomicznym i jest niedostatecznem. Przemysł fabryczny obracając wielkim kapitałem, ma zupełnie inne koszta produkcyi, nie jest przykuty do roli, nie zależy od złych dróg, gdyż buduje swe fabryki tam, gdzie najlepsze komunikacye i gdzie w ogóle warunki najodpowiedniejsze dla przemysłu gorzelnianego. Tak naprzykład 600 gorzelni galicyjskich mają taki zakres produkcyi, jak 8 lub 9 gorzelni fabrycznych. W ciągu kilku lat powstał w Węgrzech cały szereg gorzelni, które zbliżają się już prawie do gorzelni angielskich, nie mających nic wspólnego z rolnictwem i należących już do wielkiego przemysłu kapitalistycznego. Różnicę tę będę mógł uwydatnić i szczegółowo uzasadnić przy dyskusyi nad odnośnemi paragrafami, teraz zaś zakończę moje rozumowanie uwagą, że każdy, kto bada tę kwestyę bezstronnie i bez uprzedzeń, musi przyznać, iż różnica warunków egzystencyi wielkiego przemysłu fabrycznego i pobocznego przemysłu wiejskiego nie może być inaczej wyrównaną, jak tylko za pomocą bonifikacyi, które też zaleca się Izbie do przyjęcia.

Nie chcę tu wchodzić w bliższe szczegóły nowej ustawy, gdyż w toku obrad znajdzie się jeszcze ku temu sposobność.

W Austryi nadto prócz ogólnych warunków rolniczych napotkała nowa ustawa pewne stosunki wyjątkowe. Ustawa z tak wysoką stopą podatkową według wszelkich obliczeń musi prowadzić do znacznego zmniejszenia konsumcyi. Cokolwiek sądzonoby o podatku konsumcyjnym, w dziejach łatwo znajdziemy dowody, że wszelki podatek konsumcyjny niekorzystnie wpływa na konsumcyę, obciąża ją i utrudnia. Mogą wprawdzie wytworzyć się całe systemy podatkowe, w których ujemny wpływ podatku konsumcyjnego nie uwydatni się. Zdarza się to mianowicie w tych krajach, gdzie cały system podatkowy oparty jest na kilku podatkach konsumcyjnych, do których wszystko inne przystosowano, bądź redukując podatki bezpośrednie, bądź ograniczając ich wzrost, lub też znosząc cały szereg innych podatków.

Gdy ludność opłacająca podatki korzysta z ulg pod innym względem, gdy opłaca niewielki podatek gruntowy i domowy, gdy nie jest obciążona należytościami, wówczas można wymagać, by płaciła większy podatek konsumcyjny. Tak się właśnie rzecz ma w krajach zachodnich, mianowicie w Anglii i Francyi, a także w Rosyi. Podatek konsumcyjny przyjęto tam za podstawę całego systemu polityczno-finansowego, co nie może mieć tak wielkiego wpływu na konsumcyę. A jednak i w tamtych krajach, jak dowodzą fakta, każde podwyższenie podatków prowadzi do ograniczenia konsumcyi Nie chcę nadużywać uwagi Szanownych słuchaczy, ale mógłbym tu przytoczyć dowody, że każda kopiejka o którą podwyższono podatki w Rosyi, pociągała za sobą ograniczenie konsumcyi. Tak samo działo się w Anglii i we Francyi. Zmniejszenie konsumcyi prowadzi naturalnie do zmniejszenia podaży a zatem i do ograniczenia produkcyi.

Wszakże stopień tego ograniczenia produkcyi różnym bywa w różnych krajach. Najwięcej daje się odczuć tam, gdzie rozwój konsumcyi wypływa z naturalnych przyczyn miejscowych. A w takich właśnie warunkach znajdują się przedewszystkiem wschodnie kraje tej połowy naszej monarchii. Ogólne warunki życia państwowego sprowadzają tu tę okoliczność, że płaca robocza zamiast wzrastać, spada jeszcze; stosunki zaś agrarne, położenie większych właścicieli ziemskich zarówno jak i chłopów, przyczyniają się do tego, że ogólny dobrobyt łatwiej i szybciej tu upada, przez co mniejszą tu jest zdolność do znoszenia ciężarów. W takich warunkach zbyt wielkie podwyższenie stopy podatkowej zaznaczy się naturalnie znacznem ograniczeniem konsumcyi. W Galicyi zaś i Bukowinie nowa ustawa napotyka wyjątkowe warunki, jakie obecnie istnieją tylko w tych dwóch krajach: mam tu na myśli p r o p i n a c y ę. Panowie! wyraz ten tylekrotnie tu powtarzano, że stał się już utartym frazesem dla oznaczenia pewnych stosunków, tak iż potrzeba wielkiego spokoju i bezstronności, ażeby rzeczowo, jak kwestya tego wymaga, zbadać ten przedmiot.

Chodzi tu o stosunek, który istnieje w rzeczywistości, o budowę prawną na prawnych wzniesioną fundamentach.

Nie mam zamiaru wykładać tu panom historyi tego przedmiotu. Ale sądzę, iż każdemu wiadomo, że na podstawie dawniejszych stosunków prawnych prawo propinacyjne dotychczas utrzymało się w Galicyi, przez wszystkie rządy austryackie było powszechnie uznanem i przy wszystkich systematach politycznych jakie istniały w Austryi pozostało nietkniętem. To prawo propinacyjne stało się w Galicyi prawem rzeczowem, gdyż połączone jest z większą posiadłością ziemską lub też z pewnemi miastami; stało się prawem prywatnem, gdyż z biegiem czasu wyraźnie uzyskało tę prawnoprywatną cechę.

Nieraz w tej Izbie dały się już słyszeć głosy, że chodzi tu tylko o prawo, z którego korzysta kilkuset właścicieli ziemskich ze szlachty polskiej. Panowie! mogę was zapewnić, że gdyby rzeczywiście tak było, cała ta sprawa propinacyjna najprawdopodobniej nie byłaby wytoczoną przed Izbę, a w każdym razie inicyatywa nie z tej wyszłaby strony. Ale nie należy zapominać, że w Galicyi istnieje 54 miast — prócz Lwowa i Krakowa prawie wszystkie znaczniejsze miasta — których całe gospodarstwo gminne opiera się właśnie na prawie propinacyjnem, które miasta otrzymały lub nabyły drogą kupna.

Prawo propinacyjne w Galicyi przedstawia przeszło cztero-milionowy ogólny dochód roczny, z tego na miasta przypada przeszło milion.

Otóż w r. 1875 kraj podjął się wykupna propinacyi i myśl tę wprowadził w wykonanie za pomocą ustawy, która uzyskała już sankcyę. Projekt wykupienia propinacyi przeprowadzono w taki sposób, jaki odpowiadał rzeczywistym stosunkom kraju, nie posiadającego wielkich kapitałów i nie zawsze mogącego odwołać się do publicznego rynku pieniężnego. Dlatego też trzeba było chwycić się środków najprostszych, pierwotnych prawie. Zamierzono utworzyć pewien fundusz propinacyjny, za pomocą którego dałoby się wykupić w ciągu 26 lat całkowity dochód właścicieli prawa propinacyjnego. Jestto główna bonifikacya i odszkodowanie za prawo propinacyjne.

Prawo swobodnego korzystania z całego dochodu z propinacyi w ciągu lat 26, który ze wzrostem ludności musiałby się w ostatnich latach powiększyć — prawo to, a nie te paręset tysięcy, o których mówią ci panowie z lewicy — stanowi rzeczywiste odszkodowanie za propinacyę. W tem swobodnem i niezaprzeczalnem korzystaniu z dochodów w ciągu całego szeregu lat spoczywa główny moment wykupna propinacyi. I oto zostaje wprowadzoną ustawa, która wskutek niezwykłego podwyższenia stopy podatkowej musi pociągnąć za sobą ograniczenie konsumcyi, które nadto w Galicyi znaczniejszem będzie, niż gdzieindziej. Państwo bez przeszkód ściągać będzie do skarbu podatki, ale dochody właścicieli prawa propinacyjnego zmniejszą się w wysokim stopniu.

Pomyślmy teraz, że istnieje 54 miast, których całe gospodarstwo gminne zależnem jest od tych dochodów; dochody te są podstawą ich życia publicznego i postępu cywilizacyi, gdyż z dochodów tych utrzymuje się szkoły, łoży się na koszta utrzymania w porządku komunikacyi, popiera się cele humanitarne i cywilizacyjne. Gdyby miastom tym odjęto prawo korzystania z dochodów propinacyjnych, lub też dochód ten w wysokim stopniu ograniczono, koniecznem następstwem tego będzie upadek tych biednych miast, dla których wzniesienia i rozwoju w ciągu stulecia rząd centralny nic zgoła nie uczynił. A zatem słuszną jest rzeczą, aby uwzględnić te faktyczne stosunki. Mniejsza, czy nazwiemy to odszkodowaniem czy też przywilejem, czy postąpimy tak na podstawie prawnej czy też ze względów oportunistycznych, w każdym razie musimy przyznać, że gdy rzeczywiście istniejące prawo rzeczowe i prywatne, będące podstawą całej egzystencyi wielu gmin, zostaje uszkodzonem lub ograniczonem dla celów publicznych, w interesie państwa, powinno być odpowiednio odszkodowanem.

Nie będę wdawał się w dalsze szczegóły nowej ustawy. W komisyi ściślejszej zaprowadzono pewne zmiany w projekcie rządowym i złagodzono do pewnego stopnia jego uciążliwość tak, iż w tej formie, w jakiej projekt przedłożono Izbie, w każdym razie uwzględnia on stosunki faktyczne, a więc kwalifikuje się do przyjęcia.

Ton, w jakim p. sprawozdawca jeneralny tamtej (lewej) strony dziś przemawiał, różni się bardzo od tonu wczorajszego, dlatego milej mi dziś odpowiadać niż wczoraj (Brawo z prawicy)

Poseł z Jägerndorfu zarzucił większości przedewszystkiem to, iż dla dobra i piękna niema zmysłu, oraz że poprawki ustaw w interesie ludu należy zawdzięczać wyłącznie lewicy. Przyznaję, że na ten zarzut nie potrzebuję wiele odpowiadać. Kto śledził rozprawy komisyi, musi przyznać, że każda głębiej sięgająca i istotna poprawa ustawy bywała wnoszona tylko z tej (prawej) strony i że nietylko dla rolniczych interesów, ale we wszystkich kierunkach staraniem naszem było wprowadzić poprawki; — wspominam tu tylko poprawki na korzyść przemysłu fabrykacyi likierów i destylacyj, oraz poprawki, które przez nas na korzyść gorzelń kociołkowych zostały wprowadzone lub może jeszcze będą wprowadzone. Atoli p. z Jägerndorfu ma to przekonanie, że humanitarne zmiany należy zawdzięczać wyłącznie tamtej (lewej) stronie i że ona tylko broniła myśli, aby dla ludu coś uczynić. Od początku staliśmy na stanowisku, iż przedewszystkiem „chudopachołek“ (*der kleine Mann*) t. j. konsument powinien być wzięty w opiekę i dopiero gdy się okazało, że wobec finansowej potrzeby państwa niemożebnem jest otrzymać niższą stopę podatkową, zaniechaliśmy tej myśli. Także myśl, aby konsumentowi dostarczano tylko oczyszczonej wódki, była wzięta pod rozwagę; lecz wniosek p. Mengera nie nadawał się do tego, aby był przyjęty, bo wniosek o zaprowadzenie przymusu rektyfikacyi wyglądał tak, jakby chodziło wyłącznie o konsumentów, podczas gdy cały wniosek skierowany był po prostu przeciw pewnej kategoryi produkcyi z ziemniaków i kukurudzy. Cała sprawa przymusu rektyfikacyi jeszcze nie jest dojrzałą, mianowicie wobec stosunków, w jakich znajduje się ten przemysł w Austro-Węgrzech, niemożebnem jest teraz przymus ten wprowadzić w ustawę.

Wniosek p. Mengera nie miał innego celu, wyszedł on z tego samego ducha, jak dawny przymus oclania i stemplowania pewnych towarów, pewnych wyrobów przemysłowych, wyrabianych w krajach wschodnich, które jednak w Wiedniu musiały być stemplowane, aby potem wrócić do Galicyi. Ten przymus zniszczył całe kategorye przemysłu galicyjskiego. Wniosek ten miał sukienkę piękną, humanitarną, ale dążył do zguby produkcyi surowej w krajach wschodnich, bo oddawał ją w zależność od przemysłu rektyfikacyjnego krajów zachodnich. Wniosek ten zwrócił swe ostrze tylko przeciw wyrobom z ziemniaków i kukurudzy i dlatego nie mógł być przyjęty. Wniosek ten ochraniał wielki szereg innych niedogonowych, zatrutych gałęzi przemysłu; aby nie popsuć sobie stosunku z interesowanymi, wziął w opiekę długi szereg producentów wódki, z którymi chciano kokietować.

Chcieliśmy uchwalić rezolucyę, dążącą do wprowadzenia przymusu rektyfikacyjnego. Ale ta rezolucya niestety została odrzuconą w komisyi, lecz mam nadzieję, że Wysoka Izba stanie jeszcze na tej drodze, aby może później, ale na pewne zaprowadzić przymus rektyfikacyjny.

Otóż jeżeli Panowie rozpatrzycie wiele zmian, która owa (lewa) strona proponowała, to będziecie musieli przedewszystkiem uznać, że wprowadzono niektóre poprawki arytmetyczne, a przedewszystkiem usunięto z ustawy wiele slawizmów, ale rzeczywistych ulepszeń nie wiele się znajdzie.

Poseł z Jägerndorfu wyraził zdanie swoje, że ten wniosek rządowy sięga już po ostatnią podatkową rezerwę w Austryi. Z tą myślą się nie zgadzam. Ja nie sądzę, iż doszliśmy do ostatniej rezerwy podatkowej i właśnie w tem tkwi pewna niesprawiedliwość i uciążliwość ustawy, która nas dotknęła niemile.

Jeżeli Panowie weźmiecie pod rozwagę podatek od napojów, to musicie przyznać, że podatek od alkoholu nie był ostatnią rezerwą podatkową. Nawet w dziedzinie podatków od napojów można jeszcze wiele zebrać dla państwa, ale musianoby wtedy dotknąć produkcyj, które cieszą się większą opieką z wielu stron, niż przemysł spirytusowy. Jeżeli panowie zważycie wysokość opodatkowania piwa i wina w Austryi w stosunku do zawartości alkoholu, to musicie przyznać, że i na tem polu można jeszcze wiele zebrać dla państwa. Przedewszystkiem zaś należy wino wziąć pod rozwagę. Jeżeli pp. zważycie teraźniejszą stopę podatkową od wódki, to obaczycie, że ten podatek został wymierzony kwotą 45 złr. Odpowiednio do zawartości alkoholu płaci się od piwa podatku tylko 42·5 zł. od wina zaś tylko 25 zł.

Ale te cyfry są tylko teoretyczne. Jest bowiem faktem, że wyrób piwa nie jest wcale skrupulatnym i faktycznie nie opłaca słusznego podatku, wiadomem jest także, z jakim oporem producenci bronią się przeciw dokładnemu wymiarowi esencyi piwnej, a od poważnych znawców tej gałęzi przemysłu wiem, że na tem polu przy dokładnej kontroli podatkowej możnaby zebrać dochodu podatkowego ośm milionów złr.

Toż samo jest z winem. Wino opłaca teoretycznie 2·97 złr. podatku; ale biorąc pod uwagę rzeczywistą konsumcyę obaczymy, że rzeczywisty podatek, przeliczony na całą konsumcyę wina w Austryi, wynosi zaledwie 80 cnt. Faktem jest, że jeżeli wino wraz z podatkiem przeciętnie kosztuje 8 złr., a piwo również 8 złr., wówczas spirytus kosztuje 65 złr., bo jeżeli wino kosztuje 7·20 złr., piwo 6·50 złr., a alkohol 20 złr. to jako podatek od hektolitra wypadnie 80 cnt. od wina, 1·80 od piwa, a 45 złr. od alkoholu, t. j. podatek ten w stosunku do wartości znaczy przy winie 10 prc., przy piwie 30 prc., przy alkoholu 225 prc. Otóż nawet w podatku od napojów możnaby przez pewne reformy osiągnąć większe jeszcze dochody dla skarbu państwa.

Innych fiskalnych reform nie chcę poruszać, tworzą one na wszelki wypadek wielką rezerwę dla przyszłego uregulowania finansów państwa. Przedewszystkiem potrzebną jest zupełna reforma dla ochronienia faktycznej pracy i rzeczywistej produkcyi i dla zapewnienia jej rozwoju i dla znalezienia środków dochodu tam, gdzie ich szukać należy, gdzie wszystko wymyka się od podatku, mianowicie przy opodatkowaniu kapitału.

Przechodzę teraz do zarzutów p. Neuwirtha. Przyznaję, iż postawiłem sobie pytanie, czy zarzut jego jest zapatrywaniem przedstawiciela stronnictwa, czy też zapatrywaniem prywatnem, gdyż dziś z ust jeneralnego mowcy lewicy słyszeliśmy krytykę zapatrywań, które wczoraj p. Neuwirth wygłosił. Zapatrywania p. Neuwirtha na podatek konsumcyjny są zupełnie inne, niż p. Plenera. Nie wiem, czy pewna skłonność do zapatrywań Lasalla jest podzielaną przez całą lewą stronę Izby. Czytałem bardzo dobrą i piękną książkę, napisaną przez dzisiejszego mowcę jeneralnego o Lassallu, a dziś usłyszałem z ust jego, że się nie zgadza z owemi zapatrywaniami o konsumcyi, ale zgadza się z tem, że przez ten podatek konsumcyjny podrożono wódkę.

Poseł Neuwirth uważał za stosowne roztoczyć tu historyę zachowania się posłów galicyjskich, z powodu wniosku rządowego. Ja nie posunę się tak daleko, by obok chronologicznego wyliczenia faktów, rozwiniętego tu przez posła berneńskiej Izby handlowej, postawić odpowiedni chronologiczny szereg innych faktów. Fakta te zasługiwałyby tak samo, jeżeli nie więcej, jak fakta przez p. Neuwirtha przytoczone, by nie utonęły w protokułach komisyi, ale aby dostały się do wiadomości całej Izby.

Zarzucono nam, iż zmieniliśmy nasze zapatrywania. Przyznaję, że ten zarzut jest mi absolutnie obojętny, bo każdy obznajomiony z zaszłemi wypadkami wie, że życzenia i żądania, które później po części zostały uwzględnione, były bardzo wcześnie postawione. Przeto nie zmieniliśmy naszego zapatrywania Wniosek rządowy został przedłożony w styczniu, a w pierwszych dniach lutego wiedziano że będą postawione pewne daleko sięgające żądania, — które mają uwzględniać faktyczne stosunki przemysłu gorzelnianego i propinacyi, — oraz że zachowanie się przyszłe posłów galicyjskich zależnem jest od postawy, jaką zajmie W. Izba i rząd wobec tych życzeń.

P. Neuwirth zarzucił nam szyderczo brak politycznej moralności. Ja moi panowie kwestyę tę postawię inaczej. Czyż to moralność polityczna jeżeli u pewnych panów posłów zasady czysto rzeczowej natury zmieniają się przez wpływ wypadków tak, że niektóre z nich znikają zupełnie, a w miejsce drugich zupełnie inne wstępują? A przecież to są fakta. Wiadomo, że cała literatura, wszystkie mowy i pomysły programowe, przytaczane już przez panów z lewicy, wzdrygają się przed podatkiem od zacieru i ryczałtowym, że uważały go zawsze za nieracyonalny i szkodliwy pod względem ekonomicznym za nieuzasadniony i godny odrzucenia; — a przecież ten system przyznawano nam i ofiarowano.

P. Neuwirth przytaczał daty — mianowicie dzień 14 kwietnia, kiedy reprezentanci Galicyi zmienili swoje zdanie. Jedno tylko zapatrywanie zmieniliśmy, kiedy na upomnienie się o jeszcze większe ofiary na rzecz państwa, tę ofiarę ponieśliśmy i zgodzili się na wyższą stopę podatkową. (Brawo z prawicy). Ale z tą datą schodzi się fakt inny. Tego dnia zeszli się przewodnicy klubów opozycyjnych i członkowie komisyi spirytusowej z lewicy i umówili się — z zastrzeżeniem wszalkich dalszych kwestyi — aby jako wniosek zalecić poszczególnym klubom do przyjęcia następującą propozycyę:

„1. W razie, jeżeli posłowie z Galicyi postawią wniosek o zatrzymanie podatku zacierowego z podatkiem konsumcyjnym, posłowie z lewicy są skłonni wniosek ten poprzeć.

2. Zniżenie stopy podatkowej.

3. Sprawiedliwe rozłożenie kontyngentu.

4. Podwyższenie bonifikacyi dla gorzelń rolniczych.“

Powiedziano tam: „z zastrzeżeniem wszelkich dalszych kwestyj“ — miało bowiem przyjść jeszcze kilka innych rzeczy, ale się nie udało.

Moi Panowie! Przypomina mi to anegdotkę, którą raz Cavour opowiadał. Oto dwa towarzystwa dyliżansów pocztowych konkurowało ze sobą; z nich jedno zmniejszyło jak tylko było można najniżej opłatę od przewozu osób. Ale nie udało się pobić współzawodnika; skutkiem tego zniesiono zupełnie wszelką opłatę od osób, a gdy i to nie pomagało, ofiarowano obiad za darmo. (Wesołość na prawicy.) Otóż chcieliśmy jechać dawnym dyliżansem (Brawo z prawicy), a ponieważ panom z powozu nie ofiarowaliśmy miejsca, przeto niektórzy panowie chcą biedz piechotą i rzucać na nas. (Wesołość i brawo na prawicy.) „Z zastrzeżeniem wszelkich dalszych kwestyj.“ Przecież wiadomo wszystkim panom, że na początku rozprawy w komisyi właśnie tamta strona Izby wzięła przedewszystkiem propinacyę w obronę Jesteśmy tym panom rzeczywiście obowiązani do wdzięczności za to, że tę sprawę poruszyli. Z zupełnem zrozumieniem rzeczy i z prawdziwem uczuciem sprawiedliwości uzuali uciążliwości, jakie spadły na nasze stosunki. Otóż po 14 kwietnia stało się zbytecznem to ustępstwo na rzecz poczucia prawnego, a propinacya stała się po prostu „podarkiem“ dla Galicyi. Znikła podstawa prawności i słuszności, a powstał prosty interes, któryśmy chcieli zrobić. Chętnie wyrzeklibyśmy się całego odszkodowania propinacyi, gdybyście tylko panowie uwolnili nas od tego podatku!

Było to w kwietniu. Zdawało się, że — jak p. Neuwirth powiedział — cała Galicya jest [illegible] koszu. Okoliczności były tak silnie wzruszone, że istotne we wszystkich stosunkach produkcyi i konsumcyi powstał niepokój. Obudziły się wielkie nadzieje. Ale do spełnienia ich przyjść nie miało. — Ta piękna harmonia nie doczekała się maja. Ztąd pochodzą *illac lacrimae* i zarzuty, któreśmy wczoraj słyszeli z lewej strony. Właśnie dla tego, ponieważ pewne oczekiwania doznały zawodu, przeto skorzystano ze sposobności. aby nam miotać zarzuty, po nad które stoimy zbyt wysoko, aby na nie odpowiadać. (Brawa! z prawicy.) Sądzę jednak moi panowie, że owe zalecania się nie były niczem innem, jak interesem, (Brawo! z prawicy) interesem takiej natury, iż z kwestyi wódczanej chciano zrobić wielką sprawę zmiany systemu (Bardzo słusznie! z prawicy) wraz z tem wszystkiem, co z niem ma związek.

Moi Panowie! P. Neuwirth użył jeszcze wyrazów, których nie mogę puścić płazem. Uważał on za stosowne wśród tych czysto ekonomicznych bardzo suchych fiskalnych spraw mówić o czemś, co nie może pozostać bez odpowiedzi — mianowicie posunął się tak daleko — iż rzekł: Szkoda że Polska została rozebraną. Jest to — moi Panowie — kwestyą smaku, sądzę jednak, iż każdy, kto ma ojczyznę i kto ją kocha (Brawo! brawo! z prawicy) i szanuje, nigdyby się nie poważył w taką sprawę wciągać kwestyi tak wielkiej powszechno-dziejowej doniosłości (Bardzo słusznie! brawo! brawo! na prawicy.) Na to potrzeba być samemu bez ojczyzny. (Oklaski z prawicy.)

Kończę oświadczeniem, że ja i moi towarzysze i cała prawica będą głosować za przejściem do rozprawy szczegółowej. (Oklaski z prawicy.)

Mowa posła Hausnera.

(*Wypowiedziana na posiedzeniu Rady państwa z dnia 1 czerwca przy obradach nad odszkodowaniem za ubytek w dochodach z propinacyi*).

Zanim zacznę mówić o przedmiocie, który nas tu zajmuje, chciałbym wypowiedzieć kilka ogólnych uwag. Być może, iż wyda się komuś bardzo naiwnem. a jest to jednak niezaprzeczoną prawdą, iż nietylko dla rozwoju świata, nietylko dla postępu ludzkości, ale także dla parlamentarnego życia o wiele byłoby lepiej, gdyby ewangieliczna mądrość i łagodność więcej miały zwolenników i więcej panowały nad umysłami, a szczególnie, gdyby zapanowała zasada: Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło.

Gdyby ta ewangieliczna mądrość miała wpływ na nasze parlamentarne stosunki, jakież — pomyślcie tylko panowie — wywołałoby to następstwa! Najtrudniejsze, najzawilsze sprawy załatwionoby w momencie, gdyż każdy miałby szczerą chęć do tego się przyczynić. Przykre kłótnie i spory, puste frazesy, hałaśliwe oklaski byłyby zupełnie zbytecznemi, chociaż mogłoby to być przykrem dla tych, którzy w tem wielkie mają upodobanie i którzy może temu właśnie swe całe zawdzięczają znaczenie.

Uwagi te nasunęły mi się, gdym się przysłuchiwał obradom nad podatkiem od wódki i nad odszkodowaniem za propinacyę. Gdyby w sercach tych mówców tliła choćby jedna tylko ewangieliczna iskierka, to zamiast mówić nam tyle przykrych rzeczy, byliby może zapytali siebie samych: Jakże zapatrywalibyśmy się na tę samą sprawę, gdyby nie tyczyła się ona Galicyi, lecz np. stolicy państwa? Gdyby Wiedeń posiadał stare na dokumentach oparte prawo, gdyby to prawo przynosiło mu rokrocznie miliony, gdyby milionów tych używano na cele oświaty i dobroczynności, gdyby wreszcie stolica zrzekła się tego prawa i zastrzegła sobie tylko dwudziestoletnią zwłokę, a wówczas państwo, potrzebując pieniędzy chciało mu uszczuplić środków na owe dobroczynne cele, cobyście panowie powiedzieli? Zdaje mi się, iż odpowiedź brzmiałaby: Odszkodowanie nie jest tu podarkiem, — nie jest zapłatą; obowiązkiem naszym jest bronić tej sprawy. Nazwalibyście to nawet żywym wyrazem idei państwa. Obrońców tej myśli nazwanoby odważnymi i spełniającymi obowiązek i przyznanoby im chętnie słuszność. Tak samo powinnyby się rzeczy przedstawiać i teraz, chociaż idzie tu o Galicyę, gdyby stronniczość i narodowe uprzedzenie nie zamącały umysłów i nie przytępiały pojęcia sprawiedliwości. (*Bardzo słusznie! na prawicy*).

Cóż zatem popełnił ten kraj, stanowiący czwartą część państwa, cóż zawinił, iż tak się z nim obchodzicie? Kraj ten jest wierny państwu i dynastyi, jest on wierny do tego stopnia, iż możnaby stamtąd wyprowadzić ostatniego żołnierza, a porządek i spokój nie byłyby tam zakłócone. Reprezentanci tego kraju wyrażają zawsze swą wdzięczność za zachowanie im w Austryi praw, które gdzieindziej pogwałcono. Dlaczegóż więc wszystko, co ma Galicyi zapewnić pożytek, doznaje tutaj takiego losu? Muszę otwarcie to wypowiedzieć, jakkolwiek wydać się to może dziwacznem i niedorzecznem. Oto dlatego, ponieważ jesteśmy ubogim krajem, ponieważ natura odcięła nas łańcuchem gór od południowych ciepłych stref, wystawiając naszą północną i wschodnią granicę na mroźne tchnienie uralskich wichrów, ponieważ nieuregulowane rzeki co roku szerzą u nas zniszczenie, ponieważ nie stąpamy po obfitych pokładach węgla i żelaza i ponieważ od światowego targu i wielkich dróg handlowych jesteśmy więcej oddaleni, niż inne kraje monarchii. Dlatego jesteśmy, co prawda, ubożsi od innych, ale równie jak inni jesteśmy opodatkowani i płacimy bezpośrednie i pośrednie podatki w tym samym co oni stosunku. Pomyślcie panowie, że ktoś uderza w sejmie węgierskim na Spiż albo na Marmarosz, w sejmie pruskim na Hanower albo na Poznańskie, w Izbie francuskiej na Wandeę albo na Korsykę za to, że prowincye te są ubogie i wielkich podatków nie znoszą, wyśmianoby go niezawodnie. Ale rzecz taka nigdy się tam nie zdarza. Dzieje się to tylko u nas. Tylko my w Radzie państwa musimy się spotykać co dzień z tak dziwacznemi pojęciami.

Opodatkowanie wódki dotknie Galicyę ze szczególną srogością. Galicya, która opłaca w Austryi dziewiątą część bezpośrednich podatków, będzie opłacała trzecią część nowego podatku od wódki, tj. innemi słowy, podatek świeżo nałożony przewyższy trzykrotnie naszą siłę podatkową. Nic dziwnego, przeciw projektowi ustawy powstała tam wielka niechęć, że mnożyć się zaczęły protesty. Ale już w pierwszej chwili wiedziano, że wyrządzi on potrójną szkodę: dotknie konsumenta,

odbije się na produkcyi i na rolnictwie w ogóle a wreszcie umniejszy dochód z propinacyi. W kraju naszym zrozumiano, że uszczerbek w produkcyi i dochodzie z propinacyi będzie dotkliwszym, niż szkoda wyrządzona konsumentowi, którą każdy przez mniejsze spożywanie sam złagodzić może, a cały opór i wszystkie petycye przeciw ustawie pochodziły albo od producentów albo od obywateli miast mających prawo propinacyi. Atoli dzienniki wiedeńskie przedstawiły rzecz inaczej, wymyśliły one bajeczkę o niedoli konsumentów, którzy jęcząc i załamując dłonie, proszą Koło polskie o pomoc, podczas gdy Koło, złożone z gorzelników i właścicieli propinacyi, broniło tylko tych interesów, a tamte prośby odrzuciło.

Jakiż to wyrazisty, efektowny obraz — szkoda tylko, że nieprawdziwy, a każde poruszenie pendzla było tu nienaturalnem. Prawdą jest to tylko, że wszystkie demonstracye, wszystkie zgromadzenia wyborców, wszystkie petycye i deputacye były dziełem gorzelników lub właścicieli propinacyi, podczas gdy konsument, chłop, robotnik i małomieszczanin zachowali dziwną rezygnacyę, jeżeli już nie obojętność i bardzo spokojnie ją objawiał. Podczas świąt wielkanocnych miałem nieraz sposobność mówić o tem z włościanami lub robotnikami wiejskimi i zawsze słyszałem tę samą odpowiedź: „Ha! jeżeli wódka trochę podrożeje, to jej trochę mniej będziemy pili". Tak się rzecz ma w istocie, a nie, tak jak ją tu przedstawiano. Cóż uczyniło zatem Koło Polskie? Jakkolwiek położenie konsumenta nie przedstawiało mu się w tak rozpaczliwem świetle, to jednak sądziło ono, że przeskok z 6 na 35 złr. jest zbyt gwałtownym i postanowiło głosować za obniżeniem stopy podatkowej, — aż nagle zaszedł poza Radą państwa ów znany wypadek, który był dowodem, że w naszej potrzeby państwa przemawiają za utrzymaniem projektowanej stopy podatkowej i przełamał opór tak, iż rozbudzone patryotyczne uczucie przemogło zimną rozwagę i względy ekonomiczne. Atoli bardzo jest zrozumiałem, że to dla wielu tak bolesne ustępstwo nie pozbawi gorzelnictwa rolniczego zupełnej opieki, nie pozbawi gorzelników wyższej bonifikacyi a właścicieli propinacyi ich praw, gdyby miało być inaczej, Koło polskie pracowałoby na zgubę kraju tem bardziej, iż w chwili ustanowienia stopy podatkowej w wysokości 35 złr., naruszenie propinacyi i uszczuplenie produkcyi stało się nieuniknionem. Mylnem jest jednak twierdzenie, że Koło polskie zażądało bonifikacyi i odszkodowania za propinacyę dopiero wówczas, gdy postanowiło głosować za stopą 35 złr.

Jest to wprost nieprawdą, gdyż oba te słuszne i uzasadnione żądania stawiano już w pierwszej chwili, a przez upewnienie się o niemożebności uchylenia wyższej stopy podatkowej musiano je uważać za postulat nie do cofnięcia. Dla stwierdzenia tego, co powiedziałem, powołuję się na siebie samego.

Dnia 7 kwietnia podczas świąt wielkanocnych, a zatem w czasie, gdy nikt nie mógł przewidywać, jaki wypadek zajdzie poza parlamentem na korzyść stopy podatkowej, miałem na zgromadzeniu wyborców w mieście Drohobyczu, posiadającem prawo propinacyi, mowę do licznego zgromadzenia, złożonego z konsumentów i mieszczan, a stenogram tej mowy zachowuję dotychczas. Otóż powiedziałem tam bez ogródki, że uważam wprawdzie stopę podatkową za zbyt wysoką, ale że stanowczo nie grozi zagłada, jeżeli producenci i właściciele propinacyi otrzymają odpowiednią pomoc. A mimo tych słów moich zgromadzeni nie przerywali mi wcale, nie słyszałem ani jednego „oho!", lecz przeciwnie wyrażono mi wdzięczność i zaufanie. Na to komisarz rządowy jeszcze pozwolił.

P. Plener przedstawił w swej mowie trudności, na jakie natrafia szynkarz, chcąc zwalić na konsumenta stratę, jaką sam ponosi, atoli szanowny deputowany nie wysnuł z tego wniosków co do stosunków propinacyjnych, ponieważ stosunków tych dokładnie nie zna. Otóż szynkarz potrafi to samo, co wobec konsumenta tylko z trudnością wykonać może, zrobić bardzo łatwo w stosunku do właściciela propinacyi, a to w ten sposób, iż przewidując ubytek, zażąda z góry opustu, a towarzyszyć temu będzie cały szereg niemiłych okoliczności, jako to: nieporozumienia, spory, ekspropriacya, pustką stojące karczmy, a wreszcie kosztowna administracya we własnym zarządzie i proces. Dlatego jestem silnie przekonany, że ubytek w dochodach z propinacyi będzie większy, niż rzeczywisty ubytek w konsumcyi.

Jakże należy sobie ten ubytek w konsumcyi wystawić? W Niemczech obliczono go w roku zeszłym na 15 prc., a rząd nasz uważa widocznie to obliczenie za bardzo uzasadnione. Na podstawie wiadomości z Niemiec pokazuje się jednak, że ubytek jest o wiele znaczniejszy, a jeżeli w kraju tak zasobnym, obfitującym w takie źródła dochodu rzeczy tak się mają, to można z całą pewnością przewidzieć, że w rolniczej Galicyi będzie on jeszcze znaczniejszy, a nie omylę się zapewne, naznaczając go w wysokości 20 do 30 prc. Pod tym właśnie względem zaszła w mowie p. Neuwirtha pomyłka, której sobie wytłomaczyć nie umiem. Powiedział on, że rozminiemy się albo z fiskalnym, albo z etycznym celem ustawy; dodał on nawet otwarcie, że z dwojga jedno musi nastąpić, obu tych celów nie dopniemy od razu. Nie wierzyłem oczom, czytając te słowa. Czyż p. Neuwirth nie ma na tyle wyobraźni, lub też na tyle daru kombinacyi, by sobie wystawić, że pijaństwo może się zmniejszyć, ale przecież nie w tym stopniu, iżby przez to sześciokrotne podwyższenie podatku na nic się nie zdało. Pokażę p. Neuwirthowi na przykładzie, co u nas w Austryi zapewne nastąpi.

Dotychczasową konsumcyę spirytusu w Cislitanii można przyjąć w ilości 1,350.000 hektolitrów rocznie, które przy istotnej stopie podatkowej w wysokości 6½ złr. w przecięciu, przynosiły 8,500.000 złr. Przypuśćmy, że, jak wyżej zaznaczyłem, konsumcya zmniejszy się o 300.000 hektol., to dla konsumcyi pozostanie jeszcze 1,050.000, czyli o 53.000 hektol. więcej, niż przyjęto przy ustanawianiu kontyngentu. Z owych 300.000 hektol, które teraz ubędą, przypada pewna część na pijaków z profesyi. Są to nałogowi ludzie, żyjący w opłakanych stosunkach, nie mający kredytu, a przy podrożeniu wódki postaranie się o nią sprawi im większą trudność, aniżeli zapłacenie dwóch kieliszków ludziom trzeźwym. Przypuszczam zatem, że w ogólnym ubytku na tych pijaków z profesyi przypadnie trzecia część, czyli 100.000 hektolitrów. Równa się to 360 milionom kieliszków, a rezultat taki trzeba będzie z etycznych i humanitarnych względów nazwać bardzo pocieszającym. — A jakiż w tym wypadku będzie wynik dla skarbu państwa? Po ubytku 300.000 hektol. pozostanie ich 1,050.000 po 35 złr., co czyni 36,750.000 złr., czyli w porównaniu z dawniejszym dochodem podatku w kwocie 8,500.000 złr., o złr. 28,500.000 więcej. Widzimy zatem na przykładzie, że pijacy mogą pić o 360 milionów kieliszków mniej, a państwo będzie miało mimo tego o 28 milionów więcej dochodu. (*Brawo! brawo!*)

Ale p. Neuwirthowi zdarza się czasem, iż nie wie nawet rzeczy, które są zapisane w protokołach z posiedzeń Izby. I właśnie wskutek tego udało mu się niedawno obudzić „wesołość" i „ponowną wesołość" naszym kosztem. Powiedział on, że na zgromadzeniach wyborczych w kraju doznaliśmy rozlicznych prześladowań, że jednak przyjęliśmy to bardzo spokojnie i nie mieliśmy nawet odwagi zainterpelować o to rządu, a zakończył słowami: My nazwalibyśmy to naruszeniem praw konstytucyjnych, panowie sądzą o tem pobłażliwiej. Otóż dnia 18 kwietnia wniosłem interpelacyę, podpisaną przez 27 członków Koła, a zawierającą te same wyrazy, których tu użył dep. Neuwirth, i wezwałem w niej p. prezesa gabinetu, ażeby przeszkodził ponawianiu się na przyszłość wypadków będących naruszeniem konstytucyjnych praw. Poseł Neuwirth sprostował wprawdzie tę omyłkę na onegdajszem posiedzeniu, ale mimo tego nie mogę mu oszczędzić zarzutu, że mając niedokładne informacye, wystąpił przeciw nam z tak bolesnemi uwagami i że o naruszeniu konstytucyi, skoro to nas dotyka, mówił żartobliwym i do wesołości pobudzającym tonem. (D. n.)

Z Rady państwa.

Wiedeń, 2 czerwca.

(††) W dalszym ciągu rozprawy nad odszkodowaniem za propinacyę zabrał głos dr. Menger jako generalny mowca opozycyi. Polemizując z ministrem skarbu i z Hausnerem, mowca zastanawiał się nad istotą prawa propinacyjnego. Usiłuje on dowieść, że prawo propinacyjne nie jest prawem prywatnem, ale jako prawo przemysłowe powinno być uważane za publiczne z samej swej istoty prawnej. Nikt więc nie powinien żądać odszkodowania za propinacyę. Poszkodowani przez nowelę przemysłową również nie otrzymali żadnego wynagrodzenia. Zresztą rzeczywistą szkodę właścicieli prawa propinacyjnego, zdaniem mowcy, można przyjąć zaledwie na złr. 6.600.000, których amortyzacya, rozłożona na 23 lata wynosiłaby 300 000 co najwyżej 400.000 złr. rocznie. Wszystko, co właściciele prawa propinacyjnego otrzymaliby po nad tę sumę, byłoby podarunkiem ze skarbu państwa. Mowca uzasadnia następnie swój znany wniosek o podział zwyżki w dochodach skarbu pomiędzy kraje koronne i gminy — i kończy uwagą, że za wnioskiem tym przemawiają nietylko względy finansowe i ekonomiczne, ale i zasady moralne, albowiem niesłusznem jest protegować jednę klasę ludzi, gdy inne stany pokrzywdzone zostaną.

Biliński, generalny mowca za odszkodowaniem, polemizując z Mengerem, dowodzi, że prawo propinacyjne ma dwoistą naturę prawną: jest ono prawem prywatnem, o ile należy do właścicieli ziemskich i prawem publicznem, o ile należy do miast całych. Rozwijając przed słuchaczami historyczny obraz prawa propinacyjnego, dowodzi, że sięga ono tych czasów, gdy prawo niemieckie wdzierało się w słowiańskie kraje. *Jus tavernae* odpowiadało równie niemieckiemu jak i słowiańskiemu prawu. Ostateczny wniosek, do którego dochodzi mowca, jest ten, że prawo propinacyjne, jakkolwiek posiada pewne cechy prawa publicznego, niezaprzeczenie jednak wytwarza interesa prawno-prywatne. Zwróciwszy uwagę na tę okoliczność, że odszkodowanie wyjdzie na korzyść całego kraju a nietylko na korzyść poszczególnych klas, kończy mowca uwagą, że przebieg rozprawy spirytusowej będzie miał wielki wpływ na utrwalenie obecnego stanowiska politycznego Polaków. Obelgi i zarzuty, jakie spotkały Polaków ze strony lewicy, przekonają ich, że dobrze czynili, że nie sprzymierzyli się z lewicą w celu obalenia obecnego rządu.

Po krótkiej scenie burzliwej, wywołanej uwagą Rogla, że wywody Mengera są adwokackiem krętactwem, przystąpiła Izba do głosowania imiennego. Milion odszkodowania dla Galicyi i 100.000 dla Bukowiny do r. 1911 włącznie — uchwalono 165 głosami przeciw 153.

Z kolei uchwalono kontyngent do końca sierpnia 1898 r. w ilości 1 878 000 hektolitrów na całe Austro-Węgry, a mianowicie 997.458 na Austryę, 872 542 na Węgry i 8000 na Bośnię i Hercegowinę.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto również § 4 i 5 i na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie wyznaczono na dzisiaj wieczór.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 czerwca.

W Izbie poselskiej rozprawa nad ustawą spirytusową doszła na wczorajszem porannem posiedzeniu do § 73. Na wieczornem posiedzeniu spodziewano się uchwalić resztę paragrafów tej ustawy, poczem na posiedzeniach dzisiejszych (we wtorek) uchwalonoby ustawę o kontyngencie, a we środę zakończonoby teraźniejszą sesyę.

Izba panów jednak ma radzić jeszcze do 16 b. m., aby uchwalić obie powyższe ustawy, poczem dn. 16 w sobotę będzie ogłoszone urzędowe odroczenie obu Izb Rady państwa.

Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej p. Pernerstorfer oświadczył, iż w swej mowie z dnia 24 maja b. r. o stosunkach w sądownictwie w Galicyi wschodniej nie chciał bynajmniej podawać w wątpliwość uczciwości dawnego prezydenta trybunału apelacyjnego br. J. Schenka, oraz że mu żadna czynność urzędowa nie jest wiadoma, którąby mogła dać powód do powątpiewania w jego uczciwość.

Pogłoski o przesileniu ministeryalnem w Berlinie nie ustają. Jakkolwiek według wiadomości, któreśmy wczoraj na tem miejscu zamieścili, idzie tu o dymisyę całego gabinetu pruskiego z ks. Bismarkiem na czele, opinia publiczna przyjmuje te pogłoski daleko spokojniej, niż przyjmowała przed kilku miesiącami wieści o ustąpieniu ks. Bismarka z posady kanclerza Niemiec. Obecnie pokazuje się, że p. Puttkamer, którego osoba dała właściwie powód do całego zajścia, nie jest nawet w stronnictwie rządowem tak popularnym, jakby to wnosić można z niektórych dawniejszych artykułów, zamieszczanych w pismach tego odcienia. Zaledwie bowiem usłyszano o zachwianiu się jego stanowiska, gdy pewna część dzienników narodowo-liberalnych pogodziła się od razu z myślą o jego ustąpieniu. *Magdeburger Ztg* mówi nawet o jego ustąpieniu z nietajoną radością. Inne dzienniki donoszą, że Puttkamer przygotowuje dla cesarza obszerny memoryał, który ma być odpowiedzią na czynione mu zarzuty, jakoby w niedozwolony ustawami sposób wpływał na wyborców. Od tego, jak cesarz ten memoryał przyjmie, ma zależeć dalszy los gabinetu.

Zwycięstwo, które gabinet francuski odniósł na wczorajszem posiedzeniu Izby, powinno nareszcie ochłodzić zapalonych stronników Boulangera. Wotum Izby, odrzucające nagłość jego wniosku o rewizyę konstytucyi, miało znaczenie wyroku wydanego na agitacye podniecane przez niego i jego przyjaciół. Uchwała ta nie potępia jednak w zasadzie projektu rewizyi konstytucyi, która według słów Floqueta, wypowiedzianych w komisyi, ma nastąpić z końcem sesyi parlamentu. Rewizya ta nie będzie zapewne zasadniczą, ale obejmie tylko te zmiany, na które większość obu Izb poprzednio w porozumieniu z rządem się zgodzi.

O stosunkach na półwyspie bałkańskim korespondent z Cetynii do *Pol. Corr.* podał kilka sensacyjnych wiadomości o zamierzonym, ale wcześnie poronionym zamachu ze strony Czarnogóry na Serbię. Wspomniane wiadomości opiewają:

„Jakkolwiek tutaj w Cetynii, z powodów łatwo zrozumiałych, starają się pokryć najgrubszą zasłoną pewne zajścia i wypadki, mimo to nie jest dla nikogo tajemnicą, a przynajmniej nie jest to tajemnicą dla sfer interesowanych, że na pewnych punktach księstwa przygotowano pewne zbrojenia, które wskazywały na zamierzoną, dość odległą wyprawę. W pewnych okręgach desygnowano najdzielniejszych, w rzemiośle wojennem najbardziej wprawnych i najwaleczniejszych mężczyzn, którzy pod mianowanymi już naczelnikami mieli w pierwszych dniach maja wyruszyć na wyprawę po za granice Czarnogóry. — Przeszło tysiąc, a według innych wersyi, około 2000 mężczyzn uzbrojono w znakomitą broń odtylcową, zaopatrzono w rewolwery, nowe handżary i znaczny zapas amunicyi. Naczelnicy tej zbrojnej siły byli już w posiadaniu marszruty i wszystkich innych potrzebnych nakazów. A jakiż był cel tej tajemniczej wyprawy? Dzisiaj można już powiedzieć, że tym celem była Serbia, a mianowicie chciano wkroczyć do niej w kierunku przez Nowy-Bazar i Nowa-Warosz. Wiadomo, że garstka zbiegów hercegowińskich wkroczyła do Hercegowiny. Zdaje nam się, że trafnem będzie przypuszczenie, iż tem wkroczeniem zbiegów hercegowińskich do Hercegowiny chciano odwrócić uwagę od głównej akcyi, projektowanej w pierwszej linii, a powyżej bliżej określonej. Mała straż przednia puściła się już nawet w drogę ku granicy serbskiej, a część tej straży dotarła już nawet do samej granicy, ale w ostatniej chwili odwołano całą akcyę główną. Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie daną została w Belgradzie. Dnia 26 kwietnia pojawił się na horyzoncie gabinet Christicza, który natychmiast zabrał się do szczelnego zamknięcia wszystkich przystępów do kraju. Ze strony Serbii zapobieżono wszelkim niespodziankom. Ponieważ całe powodzenie akcyi, zamierzonej ze strony Czarnogóry, zawisło od niespodziewanego napadu na nieprzygotowaną na napad Serbię, przeto wskutek zarządzenia środków ochronnych ze strony Serbii odwołano nagle całą ekspedycyę czarnogórską. Tak więc zamiar wzniecenia małego pożaru na półwyspie bałkańskim nie powiódł się, a autorowie tej idei opłakują znaczne straty materyalne, poczynione na urządzenie wyprawy, tudzież utratę pięknych nadziei."

W związku z powyższą rewelacyą, powiada *Presse*, stoją wiadomości, które w pierwszej połowie maja pojawiały się często, a które mówiły o „bandach rozbójniczych" na granicy bułgarsko-serbskiej, tudzież w Macedonii, dalej wiadomość o usiłowaniach rusofilskich bułgarskich agentów co do zbrojnego wkroczenia do księstwa. Wszystkie te wiadomości przedstawiają się dzisiaj w innem, nowem, a właściwem świetle i tak samo przedstawia się dzisiaj, po rewelacyach z Cetynii, w odmiennem świetle ostatnie przesilenie ministeryalne w Belgradzie. Na pytanie, od jakich to dobrodziejów uboga, klęską głodową dotknięta Czarnogóra otrzymała subsydya pieniężne na wszystkie te militarne przygotowania, nie trudno znaleść odpowiedź.

W celu uniewinnienia się od wszelkich zarzutów rząd czarnogórski rozesłał następujący komunikat:

Zbiegi, którzy z bronią w ręku wtargnęli do Hercegowiny, byli pochodzenia albańskiego. Czterech z nich ujęto na terytoryum czarnogórskiem. Napad na Hercegowinę wykonało ośm osób, z których tylko pięć było uzbrojonych. Stojan Kowaczewicz nie opuścił Niksiczu. Wiadomość o umowie, zawartej pomiędzy Rosyą i Czarnogórą na wypadek wojny, nie ma żadnej podstawy.

Tak więc po nieudałych zamachach na półwyspie bałkańskim nastał znowu spokój, a naprężenie stosunków między Turcyą a Grecyą zostało również usunięte przez to, że przysłany na swoje dawne stanowisko konsul grecki w Monastyrze został przez władzę turecką powitany z przynależnemi oznakami honorowemi.

Po doznanym zawodzie zwróciła się Rosya wprost do rządu tureckiego z naleganiem na wypłatę zaległych rat kontrybucyi wojennej i z żądaniem rękojmi na przyszłość, że następne raty będą regularnie wypłacane. Rękojmią taką może być tylko oddanie w zastaw kawału ziemi w Małej Azyi, — o czem inspirowane przez rząd rosyjski dzienniki już niejednokrotnie napomykały.

W sprawie budynków poszpitalnych u św. Ducha.

(Ciąg dalszy)

O istniejącej fasadzie kościoła św. Ducha mówi p. Tomkowicz: „...w głębi wygląda front jakby kościoła, jest to istotnie dawny kościół św. Ducha, zewnątrz zresztą zmodernizowany, zostały tylko potężne szkarpy z boku i przez tynk przeglądają okroje okien gotyckich". Gdyby autor był dokładniej przypatrzył się — a do pomocy w badaniu wziął technika obeznanego z konstrukcyą, byłby musiał przekonać się, że fasada nie jest bynajmniej zmodernizowaną, t. j. powierzchnia co do stylu przerobioną, ale od wierzchu fundamentów nowo, i to w końcu XVII wieku wystawioną, niejako przylepioną do kościoła, a szkarpy z boku nie „zostały" z dawniejszej fasady, ale równocześnie z nową fasadą dla jej wzmocnienia, jako też dla wzmocnienia oporów sklepiennych postawione były. Zdradza to rodzaj cegły do budowy użytej, sposób powiązania dawnych murów z nowszemi, w ogóle konstrukcya. Z tego wynika także, że o okrojach okien gotyckich, przeglądających z pod tynku, mowy być nie może — i jest to, niech mi daruje p. Tomkowicz — *licentia poetica* — tem więcej nie na miejscu, że w błąd wprowadza i każe się domyślać starożytnego zabytku tam, gdzie go zupełnie nie ma.

O sklepieniu kaplicy czy zakrystyi, obok kościoła św. Ducha położonej, mówi p. Tomkowicz: „Misternie skombinowana sieć pięknych żeber kamiennych tworzy jedno z najładniejszych sklepień późno-gotyckich". — Jedno z najładniejszych? gdzie? Na świecie, w Europie, w Polsce, czy w Krakowie? To przecież bardzo ważny i nieodzownie potrzebny dopełniacz określenia. Bo jeżeli to ma być jedno z najładniejszych sklepień późno-gotyckich w Europie n. p., toż warto je bezwzględnie, bez pytania zachować, i barbarzyństwem byłoby chcieć niszczyć zabytek europejskiej ważności. Jeżeli znów jest jednem z najładniejszych w Krakowie, to wprawdzie wartość jego będzie względnie mniejszą, ale zawsze dość wysoką i poważną — aby na zachowanie zasłużyło. Jest ono rzeczywiście bardzo ładne, jest „jednem z najładniejszych" w Krakowie, ale nie jest jedynem — co już stylizacya p. Tomkowicza przyznaje — a co więcej, jest jednem z najgorzej zachowanych. Wypadało się mu bliżej przypatrzeć, a wówczas dostrzegłby był p. Tomkowicz, że pojedyncze kamienie żebrowe tuż obok zwornika i dalej w promieniach gwiazdy — zluźniły się, że wskutek tego żebra straciły linię polotu (szwung, jak mówią murarze), a z obawy wypadnięcia ujęto je już dawno strzemionami i klamrami żelaznemi, a od grzbietu sklepienia dano nadkładki wzmacniające. Pod względem estetycznym jest to istotnie misternie skombinowana sieć żeber, ale ze względu na wykonanie techniczne jest to fuszerka, która tem więcej występuje, gdy się porówna to sklepienie ze sklepieniami podobnemi w kamienicach Fuchsa, Wentzla i innych, nie mówiąc już o sklepieniach gotyckich w kościołach naszych.

I praca p. Tomkowicza i memoryał konserwatorski mówiąc o tem sklepieniu zaznaczają, że żebra są wsparte na krokształtach rzeźbionych figuralnie, stąd „stanowią motyw wyjątkowej w Krakowie wartości". — Zaiste, byłby to motyw wyjątkowej wartości, gdyby istniał! Ale na nieszczęście nie ma go. Nasadą koszów sklepienia w mowie będącego nie są wsporniki, ale bezpośrednio ściany, czyli tłomacząc się popularnie, żebra wybiegają bezpośrednio ze ścian, a koniec żeber schodzi się z licem ściany. Wsporą jest tu więc ściana sama, a nie wystający z niej wspornik. Gdyby więc żebra spoczywały na osobnych wspornikach, usunąćby tych ostatnich nie można, gdyż stanowiłyby konstrukcyjną część sklepienia, bez której naruszonąby była stałość tegoż. Tymczasem usunięto je — z wyjątkiem jednego — a sklepienie jak stało, tak stoi. Owe „krokształtyny rzeźbione figuralnie" nie były więc wspornikami właściwemi, bo żebra nie były na nich wsparte, a figurki owe to jedynie ozdoba nasady koszów.

Obecnie tylko jedna z tych figurek kamiennych istnieje, a forma głowicy jońskiej z zawojami, umieszczona po za figurą, służyć mająca za pozorną wsporę dla żebra, tak nie licuje z okrojem gotyckim tegoż, cała zaś figurka tak się stylowo i co do samego wykonania rzeźby różni od sklepienia, że współczesną jemu być nie może i jest przyczepką późniejszą, bezpotrzebną i bezwartościową.

Jeżeli zatem sklepionko zakrystyjne czy kapliczne ani sposobem wykonania, ani wyjątkowością pomysłu, ani wreszcie wyjątkową ważnością motywu krokształtynów figuralnych w Krakowie się nie odznacza — co za jego koniecznem utrzymaniem przemawia? Pytanie to zastawiam bez odpowiedzi.

O kościele samym mówi p. Tomkowicz, że jest on „nadkryty poważnem sklepieniem, na silnych żebrach kamiennych szeroko rozpiętem", memoryał zaś konserwatorski, że „dawny kościół klasztorny św. Ducha zawiera wspaniałe sklepienie na żebrach kamiennych o charakterystycznych profilach szeroko i śmiało rozpięte".

O „misterności" już tu mowy nie ma. I słusznie, bo to sklepienie wcale misternem nie jest, a i do wspaniałości dużo mu brakuje. Pochodzi ono z czasów bardzo późnego gotyku — jest o wiele późniejsze od murów pionowych nawy kościelnej, która — jak to pokazują otwory na belki — była pierwotnie pokryta stropem drewnianym. Później wyrąbano dopiero nasadę dla sklepienia, co się daje każdej chwili sprawdzić.

W czasach, kiedy je wznoszono, tradycya budowy pięknych sklepień gotyckich już zatracała się; stąd pochodzi, że obok śmiałości w założeniu, technika wykonania jest nader mierną, że rozdział żeber nie jest prawidłowy, że wyszukanie punktów ciężkości dla wysklepień jest błędne, że żebra nie mają delikatnego okroju, będącego znamieniem późnego gotyku, gdy on jeszcze był często stosowany, że zworniki są bez ozdób, herbów lub monogramów, że wreszcie żebra nie są wykonane czysto z kamienia, ale przeważnie z cegły, zwłaszcza od strony podniebienia. Na jakiej podstawie p. Tomkowicz i memoryał konserwatorski twierdzą, że żebra są silne i kamienne — nie wiem, zapewnić jednak mogę po zbadaniu ścisłem, że są one przeważnie z cegły i tem się tłomaczy wiele błędów wykonania. Takich, a nawet piękniejszych sklepień mamy, dzięki Bogu, w Krakowie bardzo dużo i nie jest ono bynajmniej unikatem.

Do kościoła św. Ducha, z prawej i lewej strony tegoż przypierają dwie sale na parterze, jedna na wschód mniejsza, druga na zachód większa. Obie są pokryte najzwyklejszemi sklepieniami beczułkowemi z wylotami ostrołukowemi, z tą jedynie różnicą, że salka wschodnia, mniejsza, ma w narożnikach koszykowe wyloty, a większa, zachodnia, takowych nie posiada. P. Tomkowicz nazywa je „ślicznemi sklepieniami renesansowemi". Uważać to muszę za żart, trochę gruby wprawdzie ale zawsze żart, bo nie mogę przypuścić, aby członek komisyi do badania historyi sztuki, konserwator i taki obrońca gorliwy zabytków sztuki — do tego stopnia mylił się w rozpoznawaniu form architektonicznych i stylowych, choć z drugiej strony odpowiedź jego, dana w tym samym przedmiocie Katonowi, zdradza, że przy swojem twierdzeniu pierwotnem pozostaje, i to nie żartem, ale z całą powagą. Jeźli tak jest, należałoby mu własnemi jego słowami powiedzieć: „jest to rzecz smaku, którego mu nie ma co zazdrościć". (Dok. nast.)

Wincenty Wdowiszewski,
inżynier cywilny.

Kościnszko pod Racławicami.

W dniu wczorajszym wręczyła młodzież akademicka adres mistrzowi Matejce, dziękując mu w słowach prostych, a jednak wymownych za ten dar prawdziwie królewski, który ozdabiać będzie ściany „Muzeum narodowego" w krakowskich Sukiennicach.

Fakt sam przez się zwykły i naturalny, hołd, złożony przez młode pokolenie znakomitemu artyście, jest w naszych stosunkach jednak objawem zdrowym i pocieszającym.

Nie nowa to rzecz zapewne, że sztuka polska w miłości ojczyzny do dzieł swoich zwykła czerpać natchnienie, nic dziwnego, że poeci nasi i malarze na równi z ideałem piękna stawiają uczucie patryotyczne, ale zasługą Matejki jest niewątpliwie, że te dwa źródła natchnienia w harmonijną umiał zlać całość i że w arcydziełach swoich odtworzył nam historyę naszą w sposób taki, na jaki się jeszcze dziejopisarze nasi nie zdobyli.

Bo kiedy historyografia polska, w epoce najnowszej hołdująca pewnym doktrynom politycznym, wstydliwie i trwożliwie prawdę dziejową traktować zaczęła, Matejko nie wahał się w sali sejmowej rozsypać pod stopy magnatów naszych imperyały rosyjskie, nie wahał się tryumfom pskowskim i wielkołuckim przeciwstawić „Iwana Groźnego", reprezentanta najbardziej sprężystej władzy monarchicznej, nie wahał się wreszcie w „Unii lubelskiej" uświetnić najwznioślejszej chwili dziejów naszych wbrew fałszywej doktrynie, która w rozszerzeniu terytoryalnem Rzeczypospolitej chce widzieć jedną z przyczyn jej upadku.

Wie i on wprawdzie dobrze, że potęga Polski w łonie swojem kryje zarody przyszłego rozkładu, ale, wnikając głęboko w istotę dziejów, widzi je tam gdzie one rzeczywiście leżały.

Wesoły dwór Bony naprowadza „Stańczyka" na myśli poważne, natchniony „Skarga" karci swawolne możnowładztwo, ale Frycz Modrzewski wprowadza zarazem do sali sejmowej w Lublinie zdziwionego wieśniaka, który kiedyś stanie się podwaliną upadłej Rzeczypospolitej.

Po dwustu latach spełniają się marzenia Frycza; na pobojowisku Racławickiem jaśnieją chłopskie siermięgi w szeregach narodowego wojska, kosa wieśniacza gromi najeźdźców ojczyzny i dla polskiej ziemi „wstaje zorza nowa, nowa szlachta, Bartosz z pod Krakowa".

Przewrót ten dziejowy, dokonany pod wrażeniem dwóch rozbiorów ojczyzny i pod świeżem tchnieniem rewolucyi francuskiej, opiera się mimo to na tradycyi dziejowej narodu. Krew szlachecka miesza się na pobojowisku racławickiem z krwią chłopską, nad umierającym karmazynem klęczy wieśniak ruski, a tuż za naczelnikiem widnieje marsowa postać Madalińskiego i ułanów.

To są przyszli bohaterowie legionów, kadry owej armii narodowej, która wkrótce nad Wartą, Wisłą i Niemnem miała wstrząsnąć serca polskie marszem tryumfalnym „Jeszcze Polska nie zginęła".

Dla szlachty ówczesnej są to rzeczy nowe i niebywałe. Potomek senatorskich rodów, siedzący pod rozłożystem drzewem, spogląda z zadziwieniem i niedowierzaniem na ten tryumf chłopski i na tego naczelnika, który kędyś tam na drugiej półkuli świata awanturował się z „murzynami", a teraz na czele kosynierów zdobywa armaty rosyjskie.

To spojrzenie, będące niejako niemym protestem starego świata, wynagradzają Kościuszce sowicie jasne, rozpromienione twarze racławickich bohaterów, wspaniała postać Bartosza Głowackiego i niezrównane w swoim rodzaju typy kosynierów, a widzowi mimowolnie przychodzą na myśl proste lecz rzewne słowa niezrównanego w tym rodzaju poety:

I stanęli przed Kościuszką
Krakowiacy śmiali,
Do nóg mu się pokłonili,
Po tem zaśpiewali:
Kto za Ciebie Matko nasza
Zdrowia pożałuje,
Niech mu tego przy skonaniu
Pan Bóg nie daruje!

Kronika.

Kraków, 5 czerwca.

Magistrat po zbadaniu przez komisyę głębokości wody, oznacza wzdłuż lewego brzegu Wisły do połowy szerokości rzeki, następujące miejsca, jako bezpieczne do kąpieli. I) Dla kobiet i dzieci: a) na

Półwsiu Zwierzynieckiem od topoli naprzeciw słupa fortyfikacyjnego, stojącego na prawym brzegu Wisły w Dębnikach, aż do ogrodu owocowego nad Wisłą; b) na Kazimierzu od tamy zamykającej koryto starej Wisły, do budki strażnika akcyzowego pod Skałką. II) dla mężczyzn: a) powyżej mostu kolejowego w Półwsiu Zwierzynieckiem; b) od wylotu ulicy Piekarskiej do rowu przy realności Schönbergów; c) wzdłuż realności l. 34 i 35 dz. VIII (l. oryent. 63 i 65 ulica Krakowska) III) dla wszystkich: a) od budki strażnika akcyzowego pod Skałką, do wylotu ulicy Piekarskiej; b) od pieca wapiennego, do ogrodu realności l. 33 dz. VIII (l. oryent. 61 ulica Krakowska). IV) dla pławienia koni: od rowu przy realności Schönbergów, aż do pieca wapiennego. Na przestrzeni od mostu kolejowego przy Półwsiu Zwierzynieckiem, aż do tamy zamykającej koryto starej Wisły, od realności l. 35 dz. VIII do mostu Podgórskiego, i od mostu Podgórskiego, aż do mostu kolejowego w Grzegórzkach kąpać się nie wolno, z wyjątkiem w łazienkach zamkniętych, jakie się na tej przestrzeni znajdują.

Tablice z właściwym napisem ustawione nad brzegiem Wisły oznaczają granice miejsc powyżej podanych. Ponieważ dozór policyjny gminy miasta Krakowa rozciąga się na lewy brzeg Wisły, przeto wzywa magistrat Szanowną Publiczność, aby celem ułatwienia wykonywania tego nadzoru używała kąpieli tylko wzdłuż lewego brzegu i w miejscach wyżej wyznaczonych. Na prawym brzegu Wisła wolno kąpać się w łazienkach. Ze względu na przyzwoitość zakazuje magistrat kąpać się bez ubrania kąpielowego. Nieposłuszny się do tego przepisu ulega, zgodnie z [illegible], karze aresztu. Do niesienia pomocy tonącym i wykonywania nadzoru policyjnego, aby niedorostki bez nadzoru i opieki a w ogóle aby nikt bez należytego ubrania kąpielowego na otwartej Wiśle się nie kąpał, oraz aby mężczyźni nie zbliżali się do miejsc na kąpiele dla kobiet wyznaczonych, wreszcie, aby osoby nieumiejące sił lub wprawy w wiosłowaniu, łodzi do przejażdżki nie używały i aby pobrać kąpiących się w ogóle nikt na łodzi nie płynął, przeznaczono trzech rybaków, którzy służą prawa strażników policyjnych. Rybacy ci czuwać będą po przestrzeniach kąpielowych od świtu aż do czasu, jak długo wieczorem Publiczność używać będzie kąpieli. Strażnicy pełniący służbę na Wiśle używać będą odznaki służby miejskiej, a łodzie przeznaczone do ratowania tonących zaopatrzone będą w przyrządy do ratowania. Oprócz rybaków czuwać będzie nad brzegiem oraz na łodziach według potrzeby straż wojskowo-policyjna, a to w celu zapewnienia kąpiącym się spokoju, bezpieczeństwa oraz przestrzegania przyzwoitości; magistrat wzywa Szanowną Publiczność, aby w dobrze zrozumianym wspólnym interesie ułatwiała zadanie straży publicznej.

Program obchodu jubileuszowego profesora wydziału prawa i adm. Uniw. Jagiell., radcy dworu dra Edwarda Fiericha, oznaczony na sobotę 9 bm., jest następujący: O godzinie 12 w południe rozpocznie się uroczystość w auli *Collegii novi*, gdzie wręczone będą jubilatowi adresy, dyplomy i upominki. Porządek przemówień jest następujący: 1) Rektor Uniw. Jagiell., 2) dziekan wydziału prawa; zastępcy: 3) komisyi egzaminacyjnej, 4) Tow. prawniczego. 5) młodzieży czterech lat wydziału prawa, 6) Biblioteki prawniczej, 7) uczniów IV roku prawa, 8) byłych jubilata uczniów, 9) dziennikarstwa prawniczego polskiego. O godz. 6 po poł. rozpocznie się uczta na cześć jubilata; o godz. 9 komers prawniczy, urządzony staraniem słuchaczów IV roku prawa, w którym wezmą udział studenci wszystkich czterech lat wydziału prawniczego, byli uczniowie jubilata i inni pp. prawnicy. Miejsce, gdzie się uczta i komers odbędą, później wskazanem zostanie.

Komitet ma zaszczyt zaprosić na obchód ten wszystkich w ogólności pp. prawników i osoby jubilatowi życzliwe, co czyni się na tem miejscu zamiast szczegółowych zaproszeń, które prawdopodobnie wielu osób nie doszły. Wkładka na koszta uroczystości wynosi 2 złr., na ucztę 6 złr. Wstęp do auli wolny. Zgłoszenia uprasza się łaskawie nadsyłać najdalej do dnia 8 bm. przed południem na ręce podpisanego.

Imieniem komitetu: *Stanisław Stępiński*, sekretarz (Grodzka 32).

Komitet ratunkowy dla pogorzelców gminy Tonie, zaprosił jeszcze do swojego grona pp. Bolesława Wołodkowicza i Kazimierza Günthera. Delegat hr. Borkowski zezwolił na zbieranie składek na rzecz pogorzelców w Krakowie i okolicy. Komitet uchwalił nadto, iż namiestnictwo zezwoli na kwestowanie w innych powiatach. Zanim to nastąpi, komitet najgoręcej prosi mieszkańców Krakowa i okolic o choćby najdrobniejsze ofiary na rzecz nieszczęśliwych pogorzelców, pozbawionych najniezbędniejszych potrzeb. Datki składać można na ręce członków komitetu, w biurze Wydziału Rady powiatowej oraz w administracyach pism codziennych. Dotąd zebrano zaledwie 271 złr. a kwota ta zbyt jest mała dla 30 rodzin włościańskich pozbawionych dachu i chleba. Komitet ogłosi wykaz zebranych ofiar, jako pokwitowanie dla ofiarodawców.

Program festynu w połączeniu z koncertem chóru akademickiego, który ma się odbyć jutro t. j. 6 b. m. w parku krakowskim jest następujący: Chór akademicki odśpiewa z towarzyszeniem orkiestry: [illegible] „Nad jeziorem" (walczyk), Studziński „Śpiew i taniec szkieletów", Wagnera „Panna Idzia" (polka). Oprócz tego a capella: Grossmanna „Krakowiak", Niżankowskiego „Hulaty" (chór ruski) Ławrowskiego „Kozak do T rbana" i Werbickiego „Pokłon Kozaka" (chóry ruskie). Na osobnej estradzie odegraną zostanie humorystyczna scena z życia ludu: „Karpiel i kapusta". Magnetyzer znany p. A. Siedlecki przedstawi sen magnetyczny. Na wstępie [illegible] Idyllę chińską [illegible] fantastycznej z żywych osób. O zmroku nastąpi zapalenie ogni sztucznych wodnych i oświetlenie ogrodu ogniami bengalskimi, a koncert muzyki wojskowej 13 pułku pod osobistem kierunkiem kapelmistrza p. J. N. Hecka do późnej nocy przygrywał. Początek festynu o godzinie 5 po południu. Wstęp 30 ct., dla dzieci 10 ct. Czysty dochód przeznaczony na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy przy Uniwersytecie Jagiellońskim.

W parku krakowskim w przyszłą niedzielę odbędzie się staraniem i na rzecz Stowarzyszenia drukarzy krakowskich „Siła" wielka zabawa, połączona z koncertem, chóralnemi śpiewami członków chóru drukarzy, ogniami sztucznemi itd. — Stowarzyszenie „Siła" jest jednem z najsympatyczniejszych w mieście. Ciche, a wielce pożyteczne, w ciągu 20 lat istnienia spełniło dla wdów i sierot po swoich członkach dużo dobrego, wiele łez otarło. Pracownicy drukarń składają do wspólnej kasy cząstkę zarobku, a procent od utworzonego w ten sposób kapitału obracają na wsparcie wdów i rodzin pozostałych po zmarłych członkach. Kapitał już doszedł do 10.000 złr. Ale jednocześnie i ilość potrzebujących wsparcia wzrasta. Nie mogąc naruszać kapitału, a pragnąc wzmocnić swą działalność, Towarzystwo „Siła" umyśliło sobie chwycić się sposobu zwykle w podobnych wypadkach przez inne Towarzystwa używanego i urządza zabawę, na którą ze względu na cel, jak i wielce urozmaicony program, o którym jeszcze doniesiemy, niezawodnie wiele osób pospieszy.

Z Królestwa Polskiego coraz więcej wygnańców napływa do Krakowa. Zgłaszają się oni przeważnie do p. Ksawerego Konopki, jako do prezesa komitetu, który się zawiązał w swoim czasie dla umieszczania wygnańców z Prus.

P. Konopka prosi nas o podanie do publicznej wiadomości, że właśnie w tych dniach zgłosił się do niego p. E Zubrzycki, agronom, zmuszony opuścić Królestwo Polskie i poszukujący posady.

Nowa instrukcya co do zachowania bezpieczeństwa w składach drzewa, oraz w budynkach obok nich stojących, wypracowana przez magistrat, odesłaną została do sekcyi gospodarczej, poczem będzie przedmiotem obrad Rady miasta.

Plac Bawół na Kazimierzu, na którym jakoby miał być zbudowanym pierwszy gmach Uniwersytetu Jagiellońskiego, zostanie w bieżącym roku uporządkowanym i użytym na cele targowe.

Sekcya prawnicza odbyła w poniedziałek posiedzenie, na którem traktowano przeważnie sprawę nadawania nowych konsensów na szynki, restauracye i kawiarnie przez magistrat jako władzę polityczną.

Pigułki Brandta fabrykowane we Lwowie sprzedawane w Krakowie w dwóch aptekach jako wyrób krajowy, są przedmiotem procesu o sfałszowanie marki ochronnej, toczącego się w magistracie krakowskim jako władzy politycznej.

Z teatru Trzy jednoaktowe operetki, dwie Offenbacha i jednę Suppégo, odegrano wczoraj, mianowicie: Joasia płacze, Jaś się śmieje", „Lizkę i Frycka" i „Dziesięć cór na wydaniu". Widowisko dość się przeciągnęło, gdyż żadna z odegranych sztuk nie należy do krótkich, a proza wypowiadaną jest przez artystów lwowskich w cokolwiek za powolnem tempie. Efekta gry w komicznych rolach mogłyby także nie przeciągać się w nieskończoność, która zamiast bawić, nużyć może. Na barkach pani Zimajer jednego wieczoru Joasi i Lizki w dwóch sztukach, spoczął cały interes widowiska. Artystka zadawalnia najwybredniejsze wymagania zwolenników tego działu sztuki i zniewala do oklasków za grę obmyślaną i wykonaną w szczegółach nawet doskonale. Oprócz niej zbierała oklaski p. Radwan jako Sydonia w „Córach", pp. Kasprowicz i Babińska. Z mężczyzn pp. Myszkowski i Skalski zdobyli sobie sympatyę widzów.

Zmarli. Leon Zaleski założyciel i redaktor *Gazety Lubelskiej*, zmarł w 46 roku życia w Woli Skromowskiej w powiecie lubartowskim.

W Horodence zmarła zakonnica Tekla Remin rodem z Krakowa, siostra miłosierdzia, gorliwie zajmująca się opieką nad chorymi w miejscowym szpitalu powiatowym.

Lwów, 4 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). Dzisiejsza wycieczka Koła lit. art. powiodła się znakomicie. Prześliczna pogoda, zachęciła kilkaset osób do wyjazdu na świeże powietrze. Dyrekcya kolei Karola Ludwika, jak zwykle w takich razach, okazała się bardzo uprzejmą i względną, dała bowiem Kołu art. do dyspozycyi wagony z klasą II, mimo że uczestnicy wycieczki przeważnie kupowali bilety 3 klasy. Przy pociągu osobiście zjawił się p. Sladkowski. O godzinie 4 po południu wyruszył pociąg wśród odgłosu muzyki Harmonii do Zimnej Wody. Program zabawy był bardzo urozmaicony. Komitet wycieczkowy wydał „Jenodniówkę" dwuarkuszową, w której umieszczono liczne aforyzmy, humoreski, wiersze i t. d Najwięcej utworów pochodzi ze sfer teatralnych. Wyborne, jak zwykle są wiersze Rodocia. Co do ilustracyj, to tylko p. Marceli Harasimowicz zdobył się na doskonały rysunek na pierwszej stronicy.

Na uroczystość jubileuszową uniwersytetu Bolońskiego wyjeżdżają jako delegaci lwowskiego uniwersytetu dr. Piętak i dr. Cwikliński, wioząc z sobą adres łaciński. Dr. Piętak dedykuje nadto II tom swego dzieła o prawie spadkowem rzymskiem uniwersytetowi bolońskiemu. Z młodzieży akademickiej wybiera się prezes Czytelni oraz dwóch innych słuchaczów.

Dr. Sołowij Tadeusz, zdolny tutejszy prawnik, został wpisany na listę adwokatów lwowskich.

Dwa wypadki samobójstwa zdarzyły się wczoraj we Lwowie.

Porucznik 11 pułku dragonów Wiktor Schottak przybył w sobotę do Lwowa i stanął w jednym z trzeciorzędnych hotelów. Zdaje się, że musiał dopuścić się jakiegoś przewinienia, gdyż lwowska komenda otrzymała rozkaz wyśledzenia go i ewentualnie aresztowania. Zadanie to miał spełnić kapitan p. Witkowski, który go też wczoraj spotkał na ulicy Karola Ludwika. Schottak ujrzawszy kapitana wbiegł szybko do kamienicy l. 2 przy placu Gołuchowskich i skrył się na strych a kiedy nadeszła straż policyjna — dobył rewolweru i strzelił sobie w głowę, śmierć nastąpiła natychmiast.

Drugim samobójcą był jakiś biedak, Pinkas Brenner, który wczoraj właśnie wyszedł ze szpitala powszechnego po ciężkich operacyach i półrocznem leżeniu — a przyszedłszy do domu ojca w stajni powiesił się.

Z Makowa donoszą nam, iż dnia 3 b. m. w nocy na drugiej rampie od dworca kolejowego w kierunku ku Suchy najechał pociąg na wóz garncarza Jana Tokarza, który spał i nie wiedział, iż w chwili, kiedy wjechał na tor kolejowy, baryera została zamknięta, gdyż właśnie nadchodził pociąg. W tem zamknięciu dostał się nieszczęśliwy pod koła pociągu, które mu obie nogi i ręce zupełnie odcięły.

Tokarz zmarł po dwóch godzinach męczarni. Donoszący nam o wypadku słuszną czyni uwagę, iż niezbędnem jest urządzenie na rampach budek dla straży i czuwanie nad zapobieganiem podobnym nieszczęściom. Baryera zamkniętą być musiała z oddali, automatycznie, nie było więc nikogo, ktoby mógł ostrzedz śpiącego człowieka, żeby chociaż życie ratował.

Sąd obwodowy w Jaśle po 10 latach wreszcie otwartym zostanie w dniu 1 stycznia 1889 roku Przynajmniej w preliminarzu budżetu koszta utrzymania personalu sędziowskiego i manipulacyjnego wstawione będą. Budynek sam już jest w całości wykończonym kosztem gminy miasta Jasła, a rząd ma budynek ten nabyć. Personal nowego sądu będzie takim samym jak personal sądu obwodowego w Wadowicach. Przeważnie powołani będą radcy i sędziowie ze sądów obwodowych w Tarnowie i w Nowym Sączu. Koszta umeblowania są zaprojektowane między 15, a 16 tysiącami złr., a o sumę tę domaga się sąd wyższy w ministerstwie sprawiedliwości. Do tego nowego sądu obwodowego wcielone być mają z okręgu sądu krajowego wyższego we Lwowie sądy powiatowe w Krośnie, Dukli i Żmigrodzie

Ze Stowarzyszeń.

— Na odbytem w tych dniach we Lwowie nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu Towarzystwa śpiewackiego „Lutni", zwołanem z powodu nieodwołalnej rezygnacyi p. Romualda Makarewicza z godności prezesa, przystąpiono do nowych wyborów. Zgromadzenie, ze względu, że sprawa była już przedyskutowana na zgromadzeniu przedwyborczem, uchwaliło bez rozpraw następujący wniosek, postawiony przez dra Fedaka:

„Walne zgromadzenie przyjmuje z żalem rezygnacyę p. R. Makarewicza z godności prezesa wniesioną z powodu nadzwyczajnych zajęć jakie nie pozwalają mu nadal zajmować się sprawami „Lutni" — wyrażając równocześnie głęboką wdzięczność za tyloletnią i wielce skuteczną działalność około rozwoju Towarzystwa".

Z nowego wyboru na 57 głosujących wyszedł prezesem p. radca Lukas 53 głosami. Pierwszym zastępcą prezesa pozostaje prof. Szuchiewicz, drugim wybrany został p. Home.

— Towarzystwo weteranów wojskowych w Krakowie według ogłoszonego drukiem sprawozdania z czynności w roku ubiegłym (od 20 listopada 1886 roku do 31 grudnia 1887 roku), liczyło członków zwyczajnych ogółem 245. W roku sprawozdawczym przybyło 217 członków, a dowodzi to wielkiego zainteresowania się sprawami Towarzystwa, które tak szybko wzrasta liczebnie. Liczba członków honorowych wynosi 47 — wspierających 14. Dochody wynosiły 2.400 złr., rozchody 1803 złr., pozostałość kasowa 561 złr. Stan majątku 2.508 złr., długi 1019 złr. — stan czynny majątkowy 1489 złr. Prezesem Stowarzyszenia jest p. Jan Staszczyk inspektor straży akcyzowej miejskiej. Na zgromadzeniu, które się odbyło w niedzielę, uchwalono absolutoryum dla zarządu z rachunków, — postanowiono oprócz kwoty 25 złr. na pogrzeb członka wypłacać 50 złr. zapomogi dla wdowy i urządzać co roku nabożeństwa żałobne za spokój dusz zmarłych członków. Zebrani złożyli składkę na pogorzelców gminy Tonie.

— Towarzystwo pedagogiczne odbędzie walny swój zjazd tegoroczny w Rzeszowie dnia 16 i 17 lipca. Celem przyjęcia uczestników zjazdu zawiązał się tam komitet obywatelski pod przewodnictwem burmistrza dra Zbyszewskiego. Członkowie Towarzystwa, pragnący wziąć udział w zjeździe, raczą się zgłosić do zarządu tego oddziału, do którego przynależą, (członkowie zaś oddziału lwowskiego wprost do zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie) i przesłać za przekazem pocztowym należytość udziałową w kwocie 2 złr. — Komitet rzeszowski postara się o bezpłatne umieszczenie gości, a nadto otrzyma każdy uczestnik bezpłatnie bilety na obiady i ucztę pożegnalną. Zamierzoną jest wycieczka do zamku łańcuckiego, jeżeli pp. Potoccy na to się zgodzą.

Mianowania. Cesarz zamianował dra Maryana Sokołowskiego zwyczajnym profesorem historyi sztuki na uniwersytecie krakowskim.

Ministerstwo handlu reaktywowało kwieskowanego oficyała Józefa Wolańskiego i kwieskowanego asystenta pocztowego Leopolda Mayera, a dyrekcya poczt i telegrafów przydzieliła Wolańskiego urzędowi pocztowemu we Lwowie na dworcu centralnym, a Mayera urzędowi pocztowemu w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Hilarego Liskowackiego w Arłamowskiej Woli rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej tamże, a tymczasową nauczycielkę Stanisławę Jullę Pawłowską w Lackiej Woli rzeczywistą nauczycielką tamże.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę dra Juliusza Kleeberga z Łańcuta do Bochni.

Składki. Na kolonie wakacyjne dla dzieci krakowskich ofiarował ks. biskup Krasiński 20 złr., p. Władysław Kaczmarski 5 złr.

Repertoar teatralny.

We środę 6 czerwca: „Dzwony z Corneville", operetka w 4 aktach Planqueta.

We czwartek 7 czwartek: „Nanon", operetka Gené'go.

W sobotę 9 czerwca: „Maskota", operetka w 3 aktach Audrana

W sprawie konwiktu OO. Pijarów.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcyo! Od dnia 17 stycznia r. b. ciągle dochodzą mnie niepokojące wieści, tak ustne jak i na piśmie, to z miasta, to znów z różnych stron kraju, jakobym ja w ciągu kilkonastoletniego rektoratu mego zrobił, według jednych 47 tysięcy, według drugich 68 tysięcy złr. długu na rzecz Zgromadzenia. Otóż w imię sprawiedliwości i honoru Zakonu Pijarów, jak nie mniej dla położenia tamy szerzeniu się nadal podobnych wieści, czuję się w obowiązku, jako od tyłu lat rektor dobrze obeznany ze stanem majątkowym Zgromadzenia, uroczyście zaprotestować tym wszystkim mściwym pogłoskom, oświadczając co następuje:

W prawdzie majątek zakładowy Zgromadzenia a mianowicie dom obciążony jest długiem 24 tysiące dziś na lat 20 z wiedzą władz w kasie oszczędności krakowskiej, atoli każdemu wiadomo, że dług taki na domie, za powyższą pożyczkę zbudowanym, takich rozmiarów i takiej wartości nie może przewyższać majątku Zgromadzenia — ani grozić ruiną.

Inne długi bieżące, zrobione koniecznie na roboty nad kosztorysami przy nowem kolegium i wystawienie domu i parkanu na folwarku nie przechodzą nawet kwoty 8000 złr. (jak się pokaże przy wypłacie), a w stosunku do obrotu rocznego, który przechodzi 15.000 złr., nie mogą być w żadnym razie uważane za grożącą ruinę — kiedy konwikt nasz w roku szkolnym liczy 35 konwiktorów i przynosi blisko 12 tysięcy złr. rocznie.

Według ksiąg rachunkowych okazuje się, że na spłatę wszystkich rat procentowych i długów bieżących potrzebuje zakład do 10 lipca kwoty 3.240 złr. a na pokrycie tego jest dochodów od 1 kwietnia do 1 lipca r. b. 3870 złr. a mianowicie:

Dziś realnie potrzeba 2.400 złr. spłacić kasie Oszczędności jako ratę pożyczki hipotecznej do połowy roku 1888. Zaległego podatku 700 złr. spłacić do 1 lutego r. b. Weksel kasy Zaliczkowej 140 złr. spłacić jako szóstą ratę 2 lipca r. b. Razem 3240 złr. — resztę zaś długów bezprocentowych można spłacić we wrześniu za 2 lub 5 lat, tylko potrzeba zapewnienia od JE. ks. Biskupa, jako delegata lub rektora nowego, a ks. Generał dopomoże Zgromadzeniu co do funduszów potrzebnych, skoro JE. Biskup krakowski będzie tego żądał.

Na spłatę tych należności jest na to z 1-go lipca b. r:

Remanentu 2400 złr. z konwinktu za drugie półrocze szkolne. Procentu 906 złr od funduszu kolegijnego od 1 maja do 1 lipca 1888. Od lokatorów 544 złr. od 1 kwietnia do 1 lipca włącznie 1888 r. Za użycie kościoła 20 złr. od szkoły wyższej realnej od 1 stycznia do 1 lipca 1888 roku. Razem 3870 złr. — Prócz tego należność od rodziców do ściągnięcia drogą prawną w sumie 2153 złr., podanej przez rektora na ręce dwóch wyznaczonych komisyj.

Kraków, dnia 4 czerwca 1888 r.

Ksiądz *Adam Słotwiński*,
Członek Zgromadzenia OO. Pijarów.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Z Akademii Umiejętności. (Sprawozdanie z posiedzenia administracyjnego komisyi fizyograficznej akademickiej dnia 22 maja b. r.)

Przewodniczący, prof. dr. Rostafiński, wspomniał o dotkliwych stratach, poniesionych przez komisyę w ciągu ubiegłego roku przez śmierć przewodniczącego sekcyi chemicznej, prof. dra Czyrniańskiego, tudzież członków: ks. Szcz. Buchwalda i Leona Schreittera, zasłużonych przez długoletnie prowadzenie spostrzeżeń meteorologicznych. Pamięć zmarłych uczcili obecni przez powstanie. Zdając sprawę z czynności komisyi w roku zeszłym zawiadomił przewodniczący, że tom XXI sprawozdań wydano w końcu roku 1887, tom XXII jest na ukończeniu, a zaczęto już drukować tom XXIII. Atlasu geologicznego Galicyi zeszyt 1 wydano w roku zeszłym, wkrótce wydanym będzie zeszyt 2 Sprawozdania z posiedzeń komisyi będą drukowane, nie jak dotąd w rozprawach i sprawozdaniach Wydziału matematyczno przyrodniczego, lecz w sprawozdaniach komisyi. Przewodniczący zajął się zaległemi od dawna zobowiązaniami względem komisyi, między innemi mapą leśną Galicyi, którą dla komisyi przyrzekł wykonać p. H. Strzelecki, komisya nie otrzymała dotychczas w tej sprawie odpowiedzi, nie wątpi jednak, że przyrzeczenie doczeka się wykonania. — Komisya otrzymała w roku zeszłym następujące: A) Prace: 1) Dra Siemiradzkiego. O wieku konglomeratów wapiennych w okolicach Kielc i Chęcin. 2) Dra Zarecznego. Studya paleontologiczne w okręgu krakowskim (część I). 3) Wł. Boberskiego. Trzeci przyczynek do lichenologii Galicyi. 4) R Gutwińskiego. Przyczynek do znajomości okrzemek tatrzańskich. 5) M. Raciborskiego. *Fragariae Polonicae.* 6) Tegoż zapiski florystyczne (część II). 7) Tegoż *Conspectus Juncacearum Poloniae* i 8) Klony polskie. 9) Sz. Trusza Sprawozdanie z wycieczki botanicznej w roku 1885 na prawy brzeg Bugu. 10) Dra Wołoszczaka. Drugi przyczynek do flory Pokucia. 11) T. Wiśniowskiego Sprawozdanie z wycieczek faunistycznych do jezior Czarnohorskich. 12) Dra Jaworowskiego. Wirki dotychczas w okolicach Krakowa znalezione — B) Dary: 1) Skamieliny z Rogóźnika i Maruszyny od p. L Kameńskiego, 2) 14 jeżowców kredowych z Sieciechowic od p. Dereniowskiego, 3) amonita i gąbkę skamieniałą z Podgórza od p. J. Boehma, 4) wosk ziemny, siarkę, aragonit i gips z Truskawca od p. Wyczyńskiego, 5) skamieliny jurasowe i węglowe, bursztyny z nad Bałtyku, drzewo zamienione w piryt z Ukrainy od p. St. Kluczyckiego, 6) minerały z porfirytów w Alwerni, Regulicach, Rudnie i gipsy z Grojca od p. M. Raciborskiego, 7) zbiór paleontologiczny i petrograficzny z Dewonu krakowskiego od dra St. Zarecznego, 8) minerały i skały z Wołynia od p. G. Ossowskiego, 9) ząb mamuta z Popówki od dra Hryńcewicza i 10) kość wołu kopalnego z Popówki od p. Kaczorowskiego — za pośrednictwem p. G. Ossowskiego, 11) okazy botaniczne z Niwry od p. H. Lenza, 12) zwyrodniałą gałąź olszową od p. Magierowskiego z Wesołej, 13) 18 zwierząt ssących i 5 ptaków wypchanych od hr. Artura Potockiego, 14) 21 okazów zoologicznych od prof dra Wierzejskiego, 15) Pamiętnika fizyograficznego tom VII od Redakcyi, 16) Roczników centr. zakładu meteorolog. w Wiedniu tom XXIII od zarządu, 17) Sprawozdania meteorolog. z roku 1887 od oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Dzięki uprzejmości pp. St. Kluczyckiego i Siegiera zawiązał przewodniczący stosunki z zarządem zakładów górniczych hr. Artura Potockiego, wskutek czego zyskało Muzeum komisyi przy pomocy p. Fr. Bartoneca cenne zbiory paleontologiczne i w przyszłości niewątpliwie także zbiorami takiemi wzbogacać się będzie.

Przewodniczący zdał sprawę z obrotu funduszów komisyi w roku zeszłym, poczem od zgromadzenia otrzymał absolutoryum Po krótkiej dyskusyi przyjęto program prac i projekt budżetu na rok 1888, zestawiony przez komitet administracyjny. Między innemi uchwalono wysłać dra Wierzbickiego do Tatr na badania magnetyczne, w sekcyi geologicznej polecono pp. Fr. Bieniaszowi, prof Łomnickiemu i drowi Teisseyremu badania Podola, po których ukończeniu komisya posiadać będzie mapę geologiczną prawie całej tej części kraju; badania paleontologiczne powierzono pp. G Ossowskiemu, prof. drowi Szajnosze, Tonderze i Wiśniowskiemu. Florystyczne badania prowadzić będą pp. J. Krupa i dr. Wołoszczak w Karpatach wschodnich, p. R. Gutwiński zajmie się glonami okolic Lwowa, a p M. Raciborski florą wód różnych okolic Galicyi. W sekcyi zoologicznej dokończy p. Stobiecki swoich badań na Podolu, p. Dzięidzielewicz zajmie się owadami siatkoskrzydłemi w okolicach Kołomyi, p. K. Bobek fauną owadów dwuskrzydłych, a dr. Jaworowski robakami i protozoami okolic Krakowa. Sekcya chemiczna badać będzie dzikie zdroje Galicyi. Na nagrodę za najlepszą pracę topograficzną wyznaczono 150 złr. — Obrano na członków komisyi pp. Fr. Bartoneca, inspektora górniczego w Sierszy, Wł. Satkego w Tarnopolu, dra J. Siemiradzkiego, docenta uniwersytetu we Lwowie, oraz pp. E. Dziewulskiego i Br. Znatowicza w uznaniu zasług w wydawaniu Pamiętnika fizyograficznego w Warszawie. Przewodniczącym komisyi obrano prof. dra Rostafińskiego, sekretarzem na dwa lata prof Wł. Kulczyńskiego, skrutatorami pp. dra Ściborowskiego i J. N. Sadowskiego, ich zastępcami pp. G. Ossowskiego i dra Wierzbickiego. Wreszcie oznajmił przewodniczący, że zbiory komisyi są już o tyle ułożone, że będą od 1 czerwca b. r. otwarte dla publiczności, a to w niedzielę od godziny 11 do 1.

*** Akademia Umiejętności. Dnia 10 kwietnia br. odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego, na którem prof. Smolka zdał jako referent sprawę o pracy p. Karola Potkańskiego „Zagrodowa szlachta i włodycze rycerstwo w w województwie krakowskiem w XV i XIV wieku". Prof. Pawiński wywodzi szlachtę zagrodową od dawnego włodyczego rycerstwa, podnosząc myśl poprzednio już zaznaczoną przez referenta. Nad twierdzeniem tem zastanawia się krytycznie p. Potkański w niniejszej pracy i dochodzi w swoich badaniach (ograniczonych terytoryalnie do województwa krakowskiego), do wręcz przeciwnych wyników, mianowicie że szlachta zagrodowa powstała z rozrodzenia się szlachty herbowej.

Autor stwierdza na wstępie, że rycerstwo włodycze było stanem zupełnie odrębnym od szlachty, nie zaś warstwą społeczną wyróżniającą się jedynie odmiennem położeniem ekonomicznem. W tym celu wyzyskuje skrzętnie statuta Kazimierza Wielkiego, statuta mazowieckie, oraz zapiski sądowe z końca XIV i początku XV wieku. Różnice są następujące: 1) za zabicie włodyki płaci się karę mniejszą, jak za zabicie szlachcica, 2) włodycy nie posiadają herbów i zawołań, 3) włodycy nie mają przywileju dziesięciny swobodnej, 4) włodycy nie mają prawa piastowania urzędów, prócz najniższych, jak woźnych, służebników sądowych itp.

Aby odpowiedzieć na zapytanie, czy szlachta zagrodowa, z którą spotykamy się w regestrach poborowych XVI wieku, pochodzi od włodyczego rycerstwa, bada p Potkański szczegółowo stosunki wszystkich wsi województwa krakowskiego, zamieszkałych przez zagrodową szlachtę. Na czterdziestu z górą wsiach zamieszkałych w XVI wieku w części lub w zupełności przez szlachtę zagrodową, wykazuje autor, że w nich i dawniej w ciągu XV stulecia znajdowała się szlachta drobna, a badając szczegółowo jej stosunki, dowodzi, że między nią wiele jednostek należało niezaprzeczenie do szlachty herbowej, która tylko wskutek rozrodzenia się i coraz bardziej postępujących działów zrównała się pod względem ekonomicznym z położeniem rycerstwa włodyczego Autor mniema, że wsie te zamieszkałe były wyłącznie przez rozrodzoną szlachtę herbową i że tam włodyków wcale nie było. Dalej wyszukuje autor włodyków w 10 wsiach województwa krakowskiego (w obrębie XV stulecia) i objaśnia szczegółowo ich położenie społeczne i ekonomiczne. Obok włodyków spotyka się tam jednak także ubogą szlachtę herbową. W znacznej części tych wsi można to stwierdzić, znajdujemy w XVI wieku również szlachtę zagrodową, ale herbową.

Z faktów tych autor wysnuwa wniosek, że szlachta zagrodowa nie była niczem innem, jak produktem rozrodzenia się szlachty herbowej i działów sprowadzających szybko rozdrobnienie własności ziemskiej Stosunki ekonomiczne XV i XVI stulecia sprzyjały takiemu rozdrobnieniu, ponieważ ziemia była wśród społeczności ziemiańskiej jedynym kapitałem i służyła za środek spłat i wypłat w działach i różnego rodzaju transakcyach. W wieku XV kolonizacya ziem ruskich skłaniała włościan do opuszczania gruntów, które przechodząc w ręce szlachty, służyły do regulowania interesów majątkowych przy działach i wyposażeniu. Wskutek tego na łanach niegdy kmiecych spotykamy zagrodowców herbowych.

Referent uznając w powyższej rozprawie cenny przyczynek do rozjaśnienia danego przedmiotu, zaznacza wszelako dwa zastrzeżenia co do ostatecznych jej wniosków. Przedewszystkiem kładzie nacisk na to, że województwo krakowskie, w którem szlachta zagrodowa była rzadkiem zjawiskiem, nie może dostarczyć materyału do zasadniczego rozstrzygnięcia tego zagadnienia; nierównie większe znaczenie miałyby wnioski wysnute z badań podjętych w tym kierunku nad szlachtą zagrodową dobrzyńską, kujawską, łęczycką, a zwłaszcza mazowiecką. Powtóre szczegółowe badania autora nie wykazują dowodnie, jakoby wsie zamieszkałe przez rozrodzoną szlachtę herbową, nie obejmowały również i ludności włodyczej. Zdaniem referenta kwestya jest zawsze jeszcze otwartą; referent byłby skłonnym przypuszczać, że na formacyę szlachty zagrodowej złożyły się oba elementa; w jakim stosunku jeden i drugi, wykazać mogłyby tylko szczegółowe badania. Prawdopodobnie w rozmaitych ziemiach wykazałyby się różne stosunki.

Koreferent tej pracy dr. Piekosiński oświadcza iż zgadza się w zupełności z zasadniczemi poglądami p. Potkańskiego, tem bardziej, gdy i sam niejednokrotnie w swych pracach poglądom tym dał wyraz. Że autor nie zdołał przeprowadzić ścisłego dowodu, iż szlachta zagrodowa nie powstała ze szlachty włodyczej, wynika to z trudności dowodzenia faktów ujemnej natury; ale jeśli autor wykazał, że tak w XV jak i XVI wieku szlachta zagrodowa jako szlachta herbowa istnieje obok szlachty włodyczej, nieposiadającej herbów, i gdy zbadawszy tysiące zapisek z tych dwóch wieków, dotyczących obu kategoryj, nie spotkał się ani razu ze zdarzeniem, by włodyka przeszedł do kategoryi szlachty zagrodowej, co przecież przy wielkiej liczbie jednych i drugich bardzo często zdarzaćby się musiało, gdyby istotnie szlachta zagrodowa w rycerstwie włodyczem początek swój wzięła i niem się zasilała, to ten fakt ostatni przecież stanowczo zmusza do wniosku, że szlachta zagrodowa nie zostaje w związku pochodnym z rycerstwem włodyczem. Przeszkodą główną takiego formowania się szlachty zagrodowej

z rycerstwa włodyczego były zdaniem koreferenta momenta materyalnej natury, a więc takie, które najsilniej działają, były to mianowicie kary statutowe za głowę i rany, ustanowione w różnej wysokości dla każdej z tych dwóch kategoryj. Otóż włodyka, któryby sobie przywłaszczył charakter szlachcica choćby zagrodowego, musiałby w razie czy to rany otrzymanej, czy obrazy czci itp., żądać wyższego pokupu, takiego mianowicie, jaki przystoi szlachcicowi; ale pozwany nigdyby mu takiego pokupu nie przyznał, lecz przywiódłby dla swojej obrony świadki przed sąd, którzyby zaprzysięgli, że powód nie jest szlachcicem, lecz prostym włodyką, że zatem ma prawo tylko do połowy pokupu, i na temby się przybrane szlachectwo włodyki rozbiło.

Na uwagę referenta, że ziemia krakowska nie jest klasycznym terenem do badania stosunków szlachty zagrodowej, wyjaśnia koreferent, że w wiekach średnich nie istniała w tym kierunku tak znaczna różnica między Małopolską a innemi dzielnicami, jak później. Jeszcze w XIV wieku i z początkiem XV wieku spostrzegamy tu tę samą tendencyę dzielenia szlacheckiej własności ziemskiej w nieskończoność, jak w innych dzielnicach. Swiadkiem dziedzice Zdzisławic, Potoka i innych, świadkiem zapiski sądowe. Tu więc początek szlachty zagrodowej taki sam jak w innych dzielnicach. Dopiero gdy szlachta małopolska robiąc fortuny na Rusi, poczęła skupować drobne działy około gniazd swych rodowych, a skupionych zagrodowców i włodyków przesiedlać na Ruś w celach kolonizacyjnych, zaczęły się w Małopolsce formować fortuny magnackie, a ginąć zwolna zastępy włodyków i szlachty zagrodowej

Po tych uwagach uchwalono drukować pracę p Potkańskiego w publikacyach Wydziału.

(Dok. nast.)

⁂ Redakcya *Głosu* ogłasza konkurs na napisanie powiastki dla ludu historycznej lub obyczajowej z kierunkiem obywatelsko-społecznym. W obn razach akcya odbywać się powinna w sferze naszego ludu wiejskiego i z głównym jego udziałem. — Rzecz ma być oryginalna, nigdzie nie drukowana, napisana zajmująco, językiem prostym, zrozumiałym dla ludu. Objętość 3 do 4 arkuszy druku w 16-ce. Nagród ustanowiono dwie, każda po 100 rubli, przy równej wartości powiastek, lub jedna 120 rs., a druga 80 rs.

Sąd konkursowy stanowią pp. M. Brzeziński, A. Dygasiński, J. K. Gregorowicz, J. Karłowicz, T. Korzon, S. Norblin, K. Prószyński, A. Pułaski, J. Sawicka (Ostoja), A. Zakrzewski i J. L. Popławski. Termin konkursu upływa z dn. 1 stycznia r. 1889.

⁂ Na wystawę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Grabińskiego Henryka „Po zachodzie słońca“, „Zwaliska zamku Odrzykońskiego“, Langmana „Żebraczka“ grupa z terrakotty, Rożniatowskiej „Popiersie niewiasty“ z gipsu, Wójtowicza, „Po kąpieli“ fig. z bronzu.

Dział ekonomiczny.

Różnice dochodów w fabrykach polskich a rosyjskich. Gazeta *Niediela* podaje bardzo ciekawe wiadomości o dochodach, jakie przynoszą niektóre większe przedsiębiorstwa rosyjskie. Cyfry to autentyczne, bo czerpane ze źródeł urzędowych, a ciekawe, bo przekonywają, że przedsiębiorstwa przemysłowe, o których mowa, przynoszą od 15 do 50%. *Niediela* wymienia szczegółowe firmy i fabryki, i robi uwagę, że fabrykanci Królestwa Polskiego poprzestają na daleko mniejszych zyskach ze swoich przedsiębiorstw i kontentują się dochodem 7—9%, jak o tem przekonywa memoryał, przedstawiony przez nich ministrowi skarbu. W całej Europie zaś przedsiębiorstwa przemysłowe nie dają więcej nad 5 od sta. Cóżby na to powiedzieli przemysłowcy europejscy — pyta się *Niediela* — gdyby się dowiedzieli, że „nasi przemysłowcy mają się za pokrzywdzonych, pobierając dochodu rocznego 40 procent?“

Z tego wszystkiego zaś wyprowadza pomieniona gazeta taki wniosek:

„Niechby przemysłowcy nasi poprzestali na takim zysku jak zagraniczni i nadwiślańscy, a nie potrzebowalibyśmy ani ceł protekcyjnych, ani środków represyjnych przeciwko przemysłowi nadwiślańskiemu — i przemysł nasz rozwijałby się, a ludność płaciłaby za wyroby o połowę taniej“.

Trzeci zjazd członków „Towarzystwa gorzelników polskich“. Porządek dzienny. W niedzielę dnia 17 czerwca b. r. od godziny 9 rano do 1 po południn. Walne zgromadzenie Towarzystwa: a) Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego. b) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. c) Sprawozdanie z czynności zarządu za rok ubiegły. d) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej. e) Wnioski zarządu. f) Wnioski członków. g) Interpelacye członków. h) Uchwalenie miejsca i czasu przyszłego zjazdu.

W poniedziałek dnia 18 czerwca b. r. od godziny 9 do 12 rano i od 4 do 7 wieczór. Odczyty z dyskusyami: 1) Krytyczny pogląd na starą i nową ustawę gorzelnianą przedstawi J. Ciasioń. 2) Sprawozdanie z 10-dniowego kursu u prof. Kruisa w Pradze przedstawi A. Wdówka. 3) Sprawozdanie z wycieczki do zagranicznej wzorowej gorzelni o fermentacyi długiej, przedstawi K. Hordyński. 4) Doświadczenia robione w Niemczech z chłodzeniem fermentujących zacierów, przedstawi A. Jenik. 5) O odmianach drożdży w gorzelnictwie według Delbrücka, przedstawi F. Babisz. 6) Oznaczenie ilości skrobi w zacierze, przedstawi S. Orzechowski. 7) Pogadanki na temat gorzelnictwa, referent K Hordyński.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie. Stan wkładek dnia 30 kwietnia 893.662 złr. 60 ct Od 1 do 31 maja złożono 152 stron 157.448 złr. 17 ct. Razem 1,051.150 złr. 77 ct.

Zwrócono od 1 do 31 maja 191 stronom złr. 167.327 ct 29. Stan wkładek dnia 31 maja złr. 883.823 ct 48.

Zaraza pyskowa i racicowa Namiestnictwo ogłosiło następującą wiadomość:

Z powodu stwierdzenia w ostatnich czasach zarazy pyskowej i racicowej u bydła w Gajach, Winniczkach, Szczercu, Jaryczowie Nowym Skniłówku, Barszczowicach, Czyżykowie i Brodkach w powiecie lwowskim, oraz w Zuszycach, Jaśniskach Dąbrowicy i w Suchej woli w powiecie grodeckim, ustanawia się w myśl § 26 ogólnej ustawy o chorobach stadnych z 1880 roku przestrzeń zapowietrzoną kraju, do której zaliczone są wszystkie gminy i obszary dworskie w powiatach lwowskim i gródeckim.

W wyżej oznaczonej zapowietrzonej przestrzeni zabrania się odbywania targów na bydło, owce, kozy i świnie, jak również zabrania się odbywania tych targów w mieście Lwowie.

Nadto zabrania się ładowania i wyładowania bydła i świń na stacyach kolei Karola Ludwika w Gródku i Zadwórzu, oraz na stacyach kolejowych w mieście Lwowie. Wyładowanie bydła i świń w pomienionych stacyach kolejowych dozwolonem jest tylko natenczas, jeżeli zwierzęta te przeznaczone są na rzeź natychmiastową we Lwowie, Gródku i w Zadwórzu.

Dodatki do cła od wódki. Na środowem posiedzeniu Izby poselskiej w Wiedniu przedłożył rząd Radzie państwa projekt do ustawy o czasowem zaprowadzeniu dodatku do cła od palonych płynów alkoholowych. Projekt opiewa: § 1. Ze względu na nowy podatek wódczany, pobierany będzie od dnia ogłoszenia niniejszej ustawy począwszy aż do ostatniego sierpnia 1888, przy imporcie palonych płynów alkoholowych przytoczonych w ogólnej taryfie cłowej z 25 maja 1882 pod numerem taryfowym 76 lit. a) i b), dodatek do każdej pozycyi cłowej w wysokości 36 złr § 2. Płyny takie znajdujące się w chwili rozpoczęcia się działalności reformy podatku wódczanego — do czego ustawa niniejsza właśnie się odnosi — wewnątrz linii cłowej, a których oclenie według ogólnej taryfy cłowej z dodatkiem w § 1 niniejszej ustawy określonym, zostanie biletami cłowemi udowodnione, będą wolne od nałożenia podatku dodatkowego, połączonego z najnowszą reformą podatku wódczanego.

Wiedeński targ bydła rogatego. Wiedeń, dn. 4 czerwca. Na targowicę przypędzono ogółem 5704 sztuk, w tem z Galicyi 1710 sztuk, z Węgier 2282, z prowincyj niemieckich 1712 sztuk.

Przebieg targu nie był ożywiony.

Płacono za galicyjskie woły opasowe po 47—54 złr., wyjątkowo dobre do 58·50 złr., za węgierskie po 46—53 złr., niemieckie woły od 48 do 56 złr., galicyjskie woły z paszy po 45 do 52 złr. za cetnar metryczny.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 5 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	741.6 mm	741,2 mm	741,5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°0	+17°.2	+24°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	ESE 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	70%	82%	57%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	1	2	9

Uwagi: Dzień pochmurny i ciepły, od czasu do czasu deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 5 czerwca. Koło polskie postanowiło wysłać do ministra Gautscha deputacyę, ażeby przyspieszyć zatwierdzenie zmienionego statutu galicyjskiej Rady szkolnej krajowej. Dziś zakończą się obrady Izby poselskiej.

Wiedeń, 5 czerwca. Na dworcu kolei Północnej wczoraj wieczorem żegnała Lewakowskiego odjeżdżającego liczna reprezentacya Polaków i pp. Niemczynowski i Orzechowski. Imieniem obecnych przemawiał akademik Zalplachta; wołano: do widzenia jak najprędzej.

Wczoraj cesarz przyjmował mistrza Matejkę w dłuższej audyencyi z nadzwyczajnem wyszczególnieniem.

Wiedeń, 5 czerwca. Odroczenie Rady państwa — obudwu Izb — nastąpi dopiero 18 czerwca, chociaż Izba poselska odbędzie już jutro ostatnie posiedzenie.

Nie podlega wątpliwości, że rząd bez pomocy narodowo niemieckich antisemitów (frakcyi Schönerera) nie zdołałby był przeprowadzić ani odszkodowania galicyjskiej propinacyi, ani też bonifikacyi dla gorzelń rolniczych. Większość wynosiła bowiem 12 głosów, a byłaby ona mniejszością, gdyby antisemici: Vergani, Fiegl, Ursin, Fürnkranz, Pattai i Lueger nie byli się usunęli z Izby podczas głosowania nad odnośnemi paragrafami ustawy. W kołach parlamentarnych mówią, że między antisemitami a rządem przyszło przed głosowaniem za pośrednictwem ks. Liechtensteina do Kompromisu, a to w sprawie procesu Schönerera. Kompromis przeprowadzili polityczni przyjaciele Schönerera, bez jego udziału. Schönerer głosował nawet przeciw ustawie wódczanej.

Wiedeń, 5 czerwca. *Polit. Corr.* donosi, że podana przez niektóre dzienniki wiadomość o krwawych starciach w pobliżu Monastyru w Macedonii pomiędzy Turkami z jednej a Grekami i Serbami z drugiej strony, jest zupełnie zmyśloną. Dwie z przytoczonych wsi, w których starcie miało się odbyć, nie istnieją wcale, a dalej w okolicy tamtejszej nie ma również serbskiej ludności.

Rzym, 5 czerwca. Papież przyszedł zupełnie do normalnego stanu zdrowia.

Na uroczystości jubileuszu wszechnicy bolońskiej, będzie zastąpionych 81 obcych i 18 włoskich wszechnic przez 272 profesorów. W uroczystości weźmie także udział kilku panujących.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 5 czerwca. Dzisiejsza urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu z dnia 3 b. m., którem na mocy postanowienia rady ministrów w porozumieniu z rządem węgierskim i ministerstwem wspólnem dozwolony znowu swobodny wywóz koni wszelkiego rodzaju za granicę a zniesiono zobowiązanie dotychczasowe do zwrotu koni chwilowo wywiezionych.

Wiedeń, 5 czerwca Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby reprezentant rządu szef sekcyjny Baumgartner przemawiał przeciw wnioskowi Auspitza, wskazując na tę okoliczność, że Austrya ma kompensatę od Węgier w podatku konsumcyjnym od cukru, eksport zaś spirytusu z Węgier do Austryi z roku na rok się zmniejsza, a zatem obawa Auspitza jest nieuzasadnioną.

Menger wnosi, ażeby postanowienie § 74 obowiązywało tylko na trzy lata.

Izba odrzuciła wnioski Auspitza i Mengera i przyjęła § 74 bez zmiany.

§§ 75—99 po krótkiej dyskusyi również zostały przyjęte.

W dalszym toku obrad do § 100 Steinwender proponuje, aby paragraf ten miał moc obowiązującą tylko przez 4 lata, tudzież wnosi, ażeby część czystego dochodu obrócono na zmniejszenie ceny soli, na powetowanie strat w podatku konsumcyjnym i na odszkodowanie krajów, które przez ustawę spirytusową najwięcej będą poszkodowane.

Ghon wyjaśnia, jakie straty przyniesie nowa ustawa Karyntyi.

Izba odrzuciła wnioski Steinwendera i § 100 przyjęła bez zmiany.

Poczem przyjęto § 101, t. j. klauzulę wykonawczą, i tym sposobem cała ustawa została załatwiona w drugiem czytaniu. Następnie Izba uchwaliła sześć wniesionych przez komisyę rezolucyj o zarządzeniu środków zapobiegających podrabianiu drożdży spirytusowych, o ułatwieniach w przyrządzaniu napojów domowych, oraz o zaprowadzeniu i konserwacyi aparatów kontrolnych.

Następne posiedzenie wyznaczono na dzisiaj.

Wiedeń, 5 czerwca. Izba deputowanych przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę o podatku od wódki. W imiennem głosowaniu oświadczyło się 161 posłów za nią, a 130 przeciw.

Berlin, 5 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* powtarza artykuł, umieszczony w dzienniku rosyjskim *Graždaninie*, zawierający dosadną krytykę polityki ks. Gorczakowa i hr. Ignatiewa za czasów kongresu berlińskiego. W końcu organ kanclerza niemieckiego dodaje własną konkluzyę, że Rosya nie ma żadnych powodów użalać się na Niemcy za stanowisko, jakie zajęły na kongresie berlińskim, oraz czyni uwagę, że jest to pierwsza nieuprzedzona i zgodna z rzeczywistością opinia, jaką wypowiedziano w publicystyce rosyjskiej o politycznej działalności hr. Ignatiewa, aprobowanej przez ks. Gorczakowa.

Poczdam, 5 czerwca. Cesarz Fryderyk cierpiał wczoraj przedpołudniem na lekki ból głowy, który popołudniu prawie zupełnie ustał. Cesarz wyjechał następnie powozem, a potem przechadzał się jeszcze przez czas jakiś po parku.

Paryż, 5 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych Boulanger przedłożył wniosek o rozwiązanie Izby i rewizyę konstytucyi, żądając dla swego wniosku uchwalenia nagłości. W swem *exposé*, odczytanem wśród ciągłych przerywań, dowodzi Boulanger że przesilenie we Francyi staje się coraz groźniejszem. Francya nie ma zaufania do dnia jutrzejszego; republika opanowaną jest przez jednę grupę ludzi, a parlament dzieli się na stronnictwa, które myślą już tylko o interesach koteryjnych. Ministerstwa nie mają żadnej trwałości. Tylko rewizya konstytucyi może zaprowadzić pożądaną zmianę. W mowie swej wspomniał Boulanger o ministrach, którzy biorą pieniądze ze skarbu państwa, aby za nie pozyskać głosy wyborców. Gdy zaś prezydent zażądał od niego, aby cofnął te słowa, mowca wyraził się, iż nie miał zamiaru ubliżyć swym kolegom. Dalej dowodził Boulanger, że Francyi nie potrzeba prezydenta republiki. Mowca wypowiadał swe zwroty wśród ciągłego przerywania i upomnień prezesa Izby — wreszcie zakończył mowę uwagą, że Francya zreformowana i opierająca się na potężnej armii byłaby najlepszą rękojmią europejskiego pokoju; ale obecna Izba nie jest w stanie dać krajowi pożądanej konstytucyi.

Mowa Boulangera wywołała w Izbie burzliwe zajścia. Poczem zabrał głos Floquet. Prezydent ministrów zbijał zarzuty Boulangera i w sprawie rewizyi konstytucyi oświadczył się przeciw nagłości, zrozumianej tak, jak tego pragnie Boulanger. Minister sądzi, że niektóre punkta programu Boulangera zasługują na uwagę, ale wniosek należałoby przekazać komisyi do zbadania. W dalszym ciągu swej mowy minister potwierdził oświadczenie, jakie uczynił w sobotę w komisyi, że rząd w odpowiedniej chwili wystąpi z projektem rewizyi konstytucyi. Minister zakończył swą mowę śród oklasków lewicy kilku uwagami o dyktatorskich dążnościach Boulangera.

Poczem nagłość wniosku Boulangera odrzucono 377 głosami przeciw 186 — a zarazem uchwalono ogłosić mowę Floqueta po całej Francyi 335 głosami przeciw 170.

Paryż, 5 czerwca. Dzienniki potępiają wywody gen. Boulangera, chwalą natomiast mowę Floqueta i nazywają dzień wczorajszy pomyślnym dla zjednoczenia stronnictw republikańskich.

Prezydent Carnot odwiedzi wkrótce Rouen i Havre.

Paryż, 5 czerwca. Clemenceau oświadczył wczoraj, iż będzie głosował za rządem. Wszyscy republikanie domagają się jednomyślnie rewizyi, ale oczekują, aż rząd naznaczy chwilę stosowną.

Londyn, 5 czerwca. Izba gmin uchwaliła 206 głosami przeciw 85 wniosek rządowy o kredycie 2,600.000 funt. szt. na uzbrojenie portów i stacyj węgla kamiennego. Wśród dyskusyi szef marynarki Hamilton przyznał, iż w razie wojny rząd nie mógłby zabezpieczyć całego handlu angielskiego od nieprzyjacielskiej napaści, że ciągle pomnaża liczbę szybkich krzyżowców, i że ma zamiar przez szereg lat następnych wydatki na flotę wojenną utrzymywać na stopie wysokiej.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 5 czerwca 1888.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	89	20
Zjednoczony dług w srebrze	80	55
Austryacka renta złota	109	70
5% austryacka renta (marcowa)	94	25
Akcye banku austro-węgierskiego	865	—
Akcye kredytowe	286	90
Londyn	126	35
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	01
Dukaty austryackie	5	94
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	92½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Skarbiec kościoła archiprezbyteryalnego P. Maryi i skarbiec konwentu OO. Dominikanów zwiedzać można, jak wyżej.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie (gmach Franciszkanów), otwarte codziennie od godziny 10 do 6. Wstęp 20 centów. W niedziele od 0 do 6 bezpłatnie.

— Kopalnie w Wieliczce zwiedzać można za opłatą w każdy wtorek, czwartek i sobotę o godzinie 2 minut 45. — jeżeli zaś w który z tych dni przypadnie święto, zwiedza się w dzień następny.

— Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla publiczności we wtorki i piątki od godziny 10 rano do 2 z południa. Wstęp bezpłatny.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

Kraków, dnia 5/6.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	108 —	109 25
Marki niemieckie za 100 mar.	61 50	62 20
20-to frankówka złota	10 —	10 06
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	89 5	90 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	102 —	103 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 80	93
5% Obligi komunalne I Emis.	99 50	100 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	93 —	94
4% „ „ „ „ „ II Em.	89 75	91
4½% „ „ „ „ „	93 50	94 50
5% „ „ „ „ „	100 80	102 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	98 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 -	100 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	89 50	90 50

Lwów, dnia 4/6.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 80	102 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	93 50	94 50
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	— —	92 —
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 —	93 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	97 90	99 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	102 25	103 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	89 75	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 4/6.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 70	100 90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	88 50	90 25
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 40	99 80
5% „ „ II „ „ „ 100	98 30	98 80
5% „ „ III „ „ „ 100	97 60	97 90
5% „ „ IV „ „ „ 100	97 35	97 75

Wiedeń, dnia 4/6.

Obligi długu państwa

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	78 95	79 15
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	80 45	80 65
4% „ „ złota „ „ 100	109 50	109 70
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	93 70	9 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	132 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 25	136 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	166 -	166 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 25	170 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	97 90	98 1
5% „ papierowa „ „ 100	85 35	86 15
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 20	115 80
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 20	123 50
„ „ „ 50 „ „ „ 100	122 75	123 2[illegible]
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 60	132 9

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	102 30	102 90
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 75	102 5
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 30	104 90
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 30	106 10

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	118 50	119 -
[illegible] Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 25	106 75
[illegible] Sa[illegible] poł. pr. po 100 fran. „ „ 1	23 60	33 8
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20 25	20 40

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 —	92 75
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 50	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	100 60	10 90
5% „ „ 40-letnie . „ „ 100	97 70	98 10
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 75	101 10
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 75	103 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	89 25	88 5
4½% „ „ „ „ „ „ 100	93 65	9 7
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 80	101 20
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 50	101 65
4% „ „ „ „ „ 100	100 30	100 80
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	105 —

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	98 —	98 75
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	—	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	98 75	99 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 50	102 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	79 —	79 40
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 —	89 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	125 75	126 10
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	97 30	97 90
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	145 50	146
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	97 20	97 60
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	96 50	97 —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 60	8 85
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 -	179 75
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	55 40	53 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 —	119 —
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	19 25	19 5
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	59 25	60 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 40	17 70
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 30	11 60
Rudolfa . . . „ 10 „ w. a.	20 0	21 —
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	— —	34 —
4½% Tryesteńskie . . „ 100 „ m. k.	138 —	139 —
4% „ . „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank . . . na 200 złr.	104 75	105 25
5 —	Bankverein Wiener . . „ 100 „	90	90 50
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	284 20	284 60
18 —	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	283 —	283 50
30 —	Laenderbank . . . „ 200 „	213 25	213 50
39·80	Austro-węgierskie . . „ 600 „	865	868 —
12 —	Unionbank . . . „ 100 „	199 70	200 —
21 —	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	284 —	287

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10 —	Alföld-Fiuma . . . na 200 złr.	176 —	176 50
117,88	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2505	2510 —
7·35	Karola Ludwika . . „ 210 „	197 75	198 25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	212 25	212 5
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	141 50	142 —
9·50	Rudolfa . . . „ 200 „	183 50	184 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . „ 200 „	172 -	172 50
27 fr.	Staatseisenbahn . . „ 200 „	225 50	226 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	83 —	83 50
16·87	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	366 -	368 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 95	5 97
20-to Frankówki . . . „ „	10 01	10 05
20-to Markówki . . . „ „	12 39	12 41
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 34	10 36
Funty szterlingi . . . „ „	12 63	12 68
Banknoty włoskie . . . „ „	49 80	49 90
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	107 50	108 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.